PRAD

1934

VII

VIII

SPIS RZECZY.

Czy zyskałeś nowego prenumeratora dla Prądu?

Prenumerata roczna wynosi 18 zł., półroczna 9, kwart. 4.50, dla nauczycieli zł. 3.50 kwartalnie; zagranicą rocznie 22 zł. Oddzielny zeszyt zł. 1.80. PKO: miesięcznik „Prąd" nr. 4380.

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ Z. S. DRANIEWICZ.

PRĄD

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU POLSKIEJ INTELIGENCJI KATOLICKIEJ

TOM 27 LIPIEC—SIERPIEŃ 1934 ROK 21


Biblioteka Jagiellońska
1003159751

LIPIEC—GRUDZIEŃ

LUBLIN :: :: :: UNIWERSYTET

Ks. Dr. JÓZEF KRUSZYŃSKI
Lublin.

Obraz Jezusa Chrystusa w literaturze pogańskiej.

Literatura pogańska nie zajmuje się Osobą Chrystusa Pana w okresie Jego nauczania publicznego. Na epokę Chrystusa przypada tak zwany synkretyzm religijny w państwie rzymskiem. Do Rzymu przybywali przedstawiciele różnych religij wschodnich i tutaj głosili nauki. Był to wielki kryzys dla państwowej religji rzymskiej. Najwybitniejsi przedstawiciele ówczesnego świata kulturalnego rzymskiego odnosili się z wyraźnym krytycyzmem w stosunku do religji państwowej. Z licznych głosów, jakie przechowały się do naszych czasów, widzimy, że religja rzymska nie zadawalniała szerokich warstw inteligentnych. Oglądano się za nową religją. Czyniono usilne starania, w celu poprawy, czy udoskonalenia religji drogą przyjmowania różnych wierzeń z religij wschodnich. Spotykamy się z wielu próbami przyswojenia wierzeń obcych, zwłaszcza z religji foggijskiej, której przedstawicielką była bogini tak zw. „Wielka Matka Cybele". Nie pomijano również religji irańskiej, bóstwa Mithry, nie wspominając o wpływach egipskich, bogini Izydy i t. d.

Nic dziwnego, że w tem wielkiem zamieszaniu nie zwracano wcale uwagi na to, co się dzieje w Palestynie. Ruch religijny, zapoczątkowany przez Pana Jezusa, uważali Rzymianie za zjawisko lokalne, mogące mieć znaczenie tylko wyłącznie dla żydów. Ponieważ żydzi nie wnosili do kultury rzymskiej żadnych walorów, owszem, wpośród ludów i plemion, wchodzących w obręb imperjum, byli stawiani na ostatniem miejscu, przeto nie mogło wzbudzić w Rzymie zainteresowania to wszystko, co się odbywało w oddalonej prowincji od centrum życia państwowego i kulturalnego.

Taki stan rzeczy nie mógł trwać długo. Ruch chrześcijański wkrótce wyszedł poza granice Palestyny i ku żdziwieniu Rzymian

przybrał niezwykle wielkie rozmiary. Kult Izydy, Mithry i t. d. pozostał w mroku. Chrześcijaństwo wysuwało się na widownię i na pierwszy plan. W większych miastach imperjum, nietylko na Wschodzie, ale również i na Zachodzie, istniało bardzo wielu prozelitów pogańskich, nawróconych uprzednio na judaizm, bardzo silnie propagowany przez faryzeuszów. Wszyscy ci prozelici, przy zetknięciu się z Apostołami Chrystusowymi, dawali chętnie posłuch ich naukom i garnęli się do Kościoła. Kościoł wzrastał szybko. Rzymianie nie mogli być obojętnymi wobec ruchu chrześcijańskiego. Tem więcej chrystjanizm ściągał na siebie uwagę, że wnosił do duszy człowieka nowe i niezmiernie cenne walory, nieznane w religjach ówczesnego świata. Wysoka etyka, unikanie zbrodni i wszelkiej niesprawiedliwości, miłość i miłosierdzie względem wszystkich, uderzały rzymian i zmuszały ich do postawienia chrystjanizmu na pierwszem miejscu.

Dzieje Apostolskie wspominają o chrześcijanach: „Wszyscy też, którzy wierzyli, byli pospołu i wszystko mieli wspólne" (II, 44). To wzbudzało nietylko podziw wśród pogan, ale i żywe zainteresowanie. Na ów czas przypadają pierwsze wzmianki o chrześcijanach wybitnych przedstawicieli literatury rzymskiej, a mianowicie: Swetonjusza, Tacyta i Plinjusza.

Swetonjusz w pracy o życiu Klaudjusza (Vita Claudii, 25) wspomina, że Klaudjusz wyrzucił z Rzymu żydów, którzy pod wpływem „Chrestusa" stali się źródłem bezustannego niepokoju i zaburzeń. Wśród historyków panuje zupełna zgoda, że przekręcone imię Chrestus oznacza Jezusa Chrystusa. Klaudjusz istotnie ok. roku 51—52 usunął z Rzymu żydów, zarówno jak i chrześcijan, których podówczas jeszcze od żydów nie odróżniano. Wspominają o tym incydencie Dzieje Apostolskie (XVIII, 3). Żydzi prowadzili walkę z gminą chrześcijańską i to się nie podobało cesarzowi Klaudjuszowi.

Tacyt wspomina o chrześcijanach z okazji prześladowania, wszczętego przez Nerona. Objaśnia on rzymianom, kim byli chrześcijanie i tak o nich mówi: „Imię to pochodzi od Chrystusa, który za panowania Tyberjusza i pod prokuratorem Piłatem Ponckim został na śmierć skazany: powstrzymany na moment, ten

zgubny zabobon rozwinął się nanowo, nietylko w Judei, gdzie powstał, ale również w Rzymie i, co jest strasznem i godnem pogardy, rozchodzi się po świecie (imperjum) i zyskuje bardzo licznych wyznawców" [1]. Jest to niezmiernie cenne świadectwo. Z ust historyka pogańskiego na początku drugiego wieku dowiadujemy się, jaką siłę posiadał chrześcijanizm, skoro wzbudzał zaniepokojenie wśród urzędowych sfer rzymskich. Znamiennem jest, że Tacyt nie występuje przeciwko Osobie Chrystusa, aczkolwiek uważa chrześcijan za szkodliwych.

Plinjusz Młodszy, jako prokonsul Bitynji, w jednym z listów do cesarza Trajana, wspomina o chrześcijanach, wymienia również imię Chrystusa. Mówi, że zbierają się na modlitwy, śpiewają pieśni i czczą Chrystusa, jako Boga. [2] Nie oskarża ich Plinjusz o żadne nadużycia i nic nie zarzuca im uwłaczającego.

W drugim wieku wystąpili z obroną nauki Chrystusowej apologeci chrześcijańscy. Z ich pism dowiadujemy się, że pogaństwo, walcząc w obronie własnej, wystąpiło z różnemi zarzutami przeciwko chrześcijanom. Wprowadzono walkę na arenę publiczną. Nietylko sfery rządzące, bojąc się o utratę własnych wpływów, wystąpiły przeciwko duchowi chrześcijańskiemu, ale pobudziły warstwy niższe do walki z chrześcijaństwem. Walka polega przedewszystkiem na podburzaniu tłumów przeciwko chrześcijanom. Oskarża się ich o różne zabobony; szczególnie kamieniem obrazy dla pogan jest zbieranie się chrześcijan na wspólne modlitwy i uczęszczanie do Stołu Pańskiego. Na tem tle powstają najbardziej krzywdzące zarzuty, jakoby chrześcijanie zabijali dziecię, spożywali jego ciało i t. p. Podnieconym tłumom towarzyszą prześladowania, organizowane przez władze państwowe. Nie widzimy wysiłków, zmierzających do zbijania chrześcijan na polu naukowem. Wierzenia chrześcijańskie nie są atakowane w świetle filozofji, czy religji rzymskiej. Osoba Jezusa Chrystusa narazie w drugim wieku pozostaje również wolna od ataków. Nic się nie mówi o Chrystusie w *Oktawianie* Minucjusza Felixa, aczkolwiek wiado-

---

[1] Annales XV, 44.
[2] Epist. X, 96.

mem jest powszechnie, że Twórcą religji chrześcijańskiej jest Chrystus.

Samą nienawiścią nie zdołano powstrzymać rozwoju Kościoła Chrystusowego. Prawda wszędzie zwyciężała. Ciemności, według wyrażenia św. Jana, ustępowały przed światłem nauki Chrystusowej. Podstawy życia społecznego, oparte na etyce Chrystusowej, sprzeciwiały się ówczesnemu ustrojowi państwowemu. Zrozumieli poganie, że nienawiścią i podniecaniem nieuświadomionych mas, nie zdołają osiągnąć zamierzonego celu. Wybrano tedy inną taktykę. Niezależnie od podtrzymywanej nienawiści, uczyniono z „zagadnienia chrystjanizmu" przedmiot dyskusyj filozoficznych.

Pierwszy, który obrał taką drogę walki z chrześcijaństwem, był filozof pogański Cels. W pracy swej, *Discursus veri* (Prawdziwe rozprawy), napisanej w latach 177—180, zebrał możliwie wszystko, cokolwiek mogło mieć negatywne znaczenie w stosunku do Chrześcijaństwa.

Cels był filozofem eklektykiem, jak i inni mu współcześni. Wszystko, co jest bardziej wartościowego w jego pracy, zawdzięczał poglądom Platona. Chrystjanizm znał nie jako obserwator zewnętrzny, nie zadowalał się zarzutami tłumów, nie polegał na oskarżeniach ciemnych mas, bezustannie ekscytowanych przeciwko duchowi chrześcijańskiemu. Starał się wniknąć w istotę rzeczy, poznać źródło nauki chrześcijańskiej, a więc przedewszystkiem Ewangelje i Listy św. Pawła. Wczytywał się w księgi Nowego Testamentu. Skwapliwie korzystał z pamfletów i paszkwili judaistycznych, których bardzo wiele istniało w drugim wieku ery chrześcijańskiej. Badał rozprawy gnostyckie nieprzychylne dla chrześcijaństwa. Nie pomijał również apologetów chrześcijańskich, którzy w wielu rozprawach zbijali zarzuty i oświetlali naukę Jezusa Chrystusa.

Oczywiście nie mógł pominąć Cels w swoich „Rozprawach" Osoby Jezusa Chrystusa. Mając nastawienie zupełnie subjektywne i będąc bardzo wrogo usposobionym do chrześcijaństwa, z wielkim uporem obstawał przy wszystkich poglądach, które były najnieprzychylniejsze dla Osoby Zbawiciela. Jako najpoważniejszy zarzut przeciwko Celsowi można postawić ten, że, aczkolwiek

znał Ewangelje, zupełnie nie umiał sobie wyrobić zdania o charakterze nauki Chrystusowej, zarówno jak i o Osobie Pana Jezusa. Poglądy o Chrystusie nie są jego własne, ale całkowicie zapożyczone z pism żydowskich. Judaizm talmudowy był głównym w tym zakresie jego informatorem.

Zarzuty przeciwko Chrystusowi mniej więcej dają się streścić w sposób następujący. Nie znajdujemy dowodów bóstwa Chrystusowego, ani w Jego pochodzeniu, ani w charakterze, ani w nauce, ani wreszcie Jego otoczenie nic o tem nie wie. Wypędzony z kraju, udał się do Egiptu, gdzie przebywał przez dłuższy czas i przyswoił sobie wiedzę magijną. Po powrocie do Palestyny, zadziwiał swoich współziomków umiejętnościami, których oni wcale nie rozumieli.[1] Uczniów swoich zdołał zebrać dziesięciu, czy jedenastu i to ze sfer najniższych. Jego cuda to praktyki magijne; proroctwa należy zaliczyć do fałszywych. Wreszcie uwieńczeniem Jego życia jest śmierć krzyżowa, która uchodziła za najwięcej haniebną. Skoro tak umarł, to nie mógł mieć łaski i błogosławieństwa Bożego. Jezus ogłaszał się za Syna Bożego. Gdyby nim był istotnie, to powinien był po ukrzyżowaniu bezzwłocznie zstąpić z krzyża, aby wszystkich przekonać. (O tym zarzucie wspominają Ewangelje). Są to więc typowe zarzuty, spotykane na kartach Talmudu.

Do zarzutów judaistycznych Cels dorzuca i własne, które posiadają podkład filozoficzny i zdradzają heleński sposób myślenia. Na pierwszem miejscu oczywiście będzie tutaj wysuwana tajemnica Wcielenia. Bóg, zstępując na świat, aby poznać ludzi, nie potrzebował wybierać drogi Wcielenia. Mógł to uczynić w inny sposób. Ale zresztą samo zstąpienie sprzeciwia się rozumowi. Naruszenie takiego porządku musiałoby wywołać w przyrodzie jakieś przewroty i t. d. W tym mniej więcej tonie i w takich ramach są utrzymane dalsze zarzuty.

Nie pomija Cels również Ewangelji. Jako niewierzący i nierozumiejący nauki Chrystusowej, nie może uznać opisów Ewan-

---

[1] Ulubiony sposób talmudystów oświetlania cudów Jezusowych. Nie mogąc zaprzeczyć faktom, starali się wytłumaczyć je na podstawie magji i w tem przekonaniu utrzymać żydów.

gelji odnośnie do Wcielenia, Zmartwychwstania, Odkupienia i t. p. Podziwia jednak prostotę Ewangelji i szczerość opowiadania. Uderza go nauka Mistrza o czystości, miłości i poświęceniu. Aczkolwiek jest pełen podziwu dla tej wzniosłej nauki, nie uważa jej za nową i oryginalną. Utrzymuje, że te wzniosłe idee były zapożyczone z filozofji heleńskiej, a szczególnie od Platona.[1]

Nie wiemy, jakie wrażenie wywarły Rozprawy Celsa bezpośrednio po ich ogłoszeniu. Apologeci chrześcijańscy z końca drugiego wieku wcale się na nic nie powołują. Nie korzystają również z Celsa współcześni pisarze pogańscy. Ma się wrażenie, jakoby Cels aż do połowy III-go wieku był nieznany. Jego prace dopiero wówczas nabierają wielkiego rozgłosu. Pierwszy zwrócił na nie uwagę Orygines. Poczynając od tego czasu, Cels stał się bardzo głośnym. Przeciwnicy chrześcijaństwa zrozumieli, jak dogodnej broni dostarczył im do ręki filozof Cels. Poza nim nikt wcześniej nie zwrócił uwagi na podobny system walki z chrystjanizmem. Cels blisko o sto lat wyprzedził metodę walki z chrześcijaństwem. Jeszcze za Marka Aureljusza filozofowie pogańscy wcale nie wglądali w tekst Ewangelji i nie uważali za potrzebne zapoznania się z księgami Nowego Testamentu. Na chrystjanizm zapatrywali się jako na religję pogardzanego pospólstwa i niewolników. Inteligencja rzymska nie ma potrzeby zapoznawania się z taką religją. Potępiano więc w czambuł to, czego wcale nie znano. Walory chrystjanizmu, jako religji, wcale dla nich nie istniały. Źródeł nieznano; Ewangelje, zarówno jak i Listy Apostolskie były dla nich zupełnie nieznane.

Wspomnieliśmy wyżej o synkretyzmie religijnym, posiadającym żywotne znaczenie w sferach pogańskich. Temu ruchowi należy przypisać, że obraz Chrystusa Pana uległ pewnemu zaciemnieniu w umysłowości pogańskiej. Stało się to nie wprost i bezpośrednio, jak pod wpływem dzieł Celsa, ale pośrednio przez zagmatwanie pojęć odnośnie do cudów prawdziwych i mistyfikacji.

---

[1] Błędy Celsa powtarza wielu współczesnych filozofów racjonalistów, którzy nie znając wcale Starego Testamentu, wyprowadzają chrystjanizm z helenizmu.

Sprawcą tego zaciemnienia był filozof pogański, Filostrat, przebywający na dworze cesarzowej Julji Domny, drugiej żony Septyma Sewera, matki Karakalli. Julja, dążąc do podniesienia moralności wśród społeczeństwa rzymskiego, była skorą do przyjmowania tego, co uważała za wielkie i szlachetne w innych religjach. Szczególnie zajmowały ją opowiadania o cudach. Poleciła więc Filostratowi, aby opisał dzieje taumaturgów. Filostrat spełnił żadanie, opracowując żywot Apolonjusza z Tiany. Jest to postać dość ciemna. W apologjach często spotykamy się z tem imieniem, chociaż bardzo wiele rzeczy w związku z jego życiem i czynami jest nieoświetlonych. W sferach pogańskich uchodził za cudotwórcę. Charakterystyczną cechą pracy Filostrata jest to, że wiele cudów ewangelicznych przypisał Apolonjuszowi. Nie znając Ewangelji, słysząc coś z opowiadania, w bezkrytycznej swej pracy oddał Filostrat bardzo złą przysługę chrześcijaństwu. Niektórzy autorowie pogańscy, opierając się na Filostracie, w zwalczaniu chrystjanizmu dowodzili, że nietylko Chrystus czynił cuda, bo tem samem może się szczycić Apolonjusz z Tiany. Chrystus jednak w niektórych sferach pogańskich III-go wieku uchodzi (wprawdzie obok innych) za cudotwórcę. Nie ulega wątpliwości, że cesarz Aleksander Sewer w swojem *Lararium*,[1] obok Orfeusza i Abrahama, posiadał również posąg Chrystusa.

W wieku III-im występuje przeciwko chrześcijaństwu Plotyn i jego uczeń Porfyrjusz. W *Enneadach* Plotyna, redagowanych przez Porfyrjusza, niema wzmianki o Chrystusie, ani o chrystjanizmie. W Enneadzie drugiej (II, 9) znajduje się ustęp przeciwko gnostykom, których potępia za stanowisko antyhelenistyczne; ostrze krytyki tem samem skierowane jest przeciwko chrześcijanom, których naukę uważano również, jako zaprzeczenie helenizmu. Dziwnem się wydaje, dlaczego Plotyn nie występuje wprost przeciwko Kościołowi, a zwalcza gnostyków, którzy sami przecież nie reprezentowali czystej nauki Chrystusa, ale skazili ją swemi błędnemi teorjami. Odpowiedź jest jedna. Enneady są wyrazem pewnych nastrojów, wywołanych przez dysputę z pew-

---

[1] Kaplica domowa, w której czczono bóstwa — *Lares*.

nym gnostykiem. Neoplatonizm, reprezentowany przez Plotyna, zajął wrogie stanowisko w stosunku do chrześcijan. Dowodem tego jest piętnaście książek Porfyrjusza, zatytułowanych: *Przeciwko chrześcijanom.*

Księgi Porfyrjusza nie są znane, już oddawna zaginęły. Cesarze Teodozjusz III i Valentynjan III w r. 448 kazali wszystkie wzmiankowane wyżej księgi spalić. Prawdopodobnie też wszystkie zostały zniszczone, ponieważ żaden z apologetów nie znał ich w całości, lecz tylko w urywkach. Fragusculów, traktujących szczególnie nieprzychylnie o chrystjanizmie, zachowało się dość wiele.[1] Wielu Ojców Kościoła i apologetyków starało się na nie odpowiedzieć.

Opierając się na tych fragmentach, możemy sobie przedstawić obraz Chrystusa według poglądów Porfyrjusza. Podobnie, jak Cels, znał on Ewangelje, odnosi się jednak do nich z wielkim krytycyzmem. Nie uznaje przenośni, wszystko stara się tłumaczyć literalnie. Oto kilka krytycznych uwag Porfyrjusza: Jezus, kuszony przez szatana, odmówił rzucenia się z wieży. Czy nie uczynił tego z obawy? Nie może również zrozumieć, jak Syn Boży mógł prosić, aby kielich męki został od niego oddalony. Po swem zmartwychwstaniu Pan Jezus nie ukazał się swoim sędziom, aby ich przekonać o prawdzie, lecz kilku ubogim kobietom i uczniom. Nie jest również zrozumiałem dla Porfyrjusza, dlaczego Pan Jezus lubił zwracać się do ubogich i prostaczków, a unikał i pogardzał uczonymi. Aczkolwiek posądza Ewangelistów o pewną egzagerację, a nawet mylne oświetlanie faktów, zwłaszcza co do męki, to jednak do Osoby Chrystusa odnosi się z sympatją.

Od Perfyrjusza, jako poganina, trudno się spodziewać innych sądów o Chrystusie. Opierając się na filozofji greckiej, zupełnie pomijał stronę nadprzyrodzoną, której wcale nie rozumiał.

---

[1] Fragmenty Porfyrjusza i odpowiedzi na nie zebrał i wydał Adolf von Harnack: *Porphyrius Gegen die Christen 15 Bücher...* w *Abhandl.* des *Kgl. preuss. Akad. der Wissensch. zu Berlin, phil.-hist. Kl.* 1916. s. 3—104. Por. Le Christ. Encyclop. populaire. Publiée sous la direc. le M. l'abbé G. Bardy. Paris, 1932. s. 865.

Na początku IV-go wieku znamy jeszcze filozofa Hieraklesa, autora apologji Apolonjusza z Piany. Książka ta zaginęła, treść jej atoli znamy, dzięki odprawie, z jaką się spotkała w pismach historyka Kościoła, Euzebjusza z Cezarei. Miała ona za cel przeciwstawienie Apolonjusza Chrystusowi, aby móc traktować cuda Chrystusowe, jako zjawiska naturalne.

Wszyscy filozofowie pogańscy, aż do czasów Juljana Apostaty, zabierając głos w sprawie Ewangelji, odznaczają się dość wyraźnym objektywizmem. Ich negatywne ustosunkowanie się do religji Chrystusowej, nie wyprowadza ich z równowagi. Dalecy są od nienawiści, jaką wysunął w swoich pismach Juljan Apostata, a przedewszystkiem pisarze żydowscy — twórcy Talmudu.

Z dawnych pogańskich dzieł, wymierzonych przeciwko chrystjanizmowi, pozostaje jeszcze do omówienia obszerna rozprawa Juljana Apostaty, pod tyt. *Contra Galileos*, obejmująca trzy księgi. Dzieło to zaginęło. Treść jego, zarówno jak i sposób argumentacji jest nam znany, dzięki odprawie Apolinarego z Laodycei, oraz św. Cyryla Aleksandryjskiego. Ten ostatni uskarża się w piśmie do Teodozjusza II, że księgi Juljana są bardzo znane na Wschodzie, czytają je nawet w Aleksandrji. Jest to bardzo ważny przyczynek historyczny, świadczy bowiem, że jeszcze w połowie piątego wieku Ojcowie Kościoła musieli prowadzić walkę z bezbożną literaturą Juljana Apostaty.

Ustosunkowanie się Juljana do chrześcijaństwa, tak różne w porównaniu z dawniejszymi filozofami pogańskimi, może być psychologicznie zrozumiane. Juljan był wychowany w religji chrześcijańskiej. Uczęszczał do kościoła w młodym wieku i był obeznany z zasadami religji katolickiej. Stykając się z kultem pogańskim na Wschodzie, uległ wpływom pogańskim. Jako panujący uważał, że religja katolicka umniejsza jego znaczenie i krępuje nieograniczoną władzę. Powrócił tedy do pogaństwa i użył całego swego wysiłku, aby zwalczyć Kościół Chrystusowy.

W polemice z chrystjanizmem wprowadził nowe pierwiastki nieznane u dawniejszych filozofów. Twierdzi, że bóstwo Chrystusowe stało się aktualne dopiero w czasach późniejszych. Ewangeliści Mateusz, Marek i Łukasz nie wierzyli w bóstwo, dopiero

zaczął je udowadniać św. Jan. Cuda tłumaczy Juljan na wzór wszystkich ateuszów: że fakty te są niemożliwe, ponieważ nie mogą być wyjaśnione w sposób naturalny. Podkreślał przytem Juljan Apostata, że Chrystus się obracał wśród sfer ubogich, ciemnych i zaniedbanych, gdzie łatwo przyjmują się zabobony i wiara we wszelkie cudowności.

Na dnie zarzutów Juljanowych łatwo dostrzec filozofję Celsa. Zupełne niezrozumienie życia nadprzyrodzonego każe pojmować cuda Pana Jezusa, jako zjawiska naturalne. Gdy to okazuje się niemożliwe, tedy dla ateusza niema innej drogi, jak uciekania się do teorji oszustw.

Gdy chodzi o postać Chrystusa Pana w literaturze pogańskiej, oczywiście należy mieć na względzie okres aż do emancypacji chrześcijan. Z momentem wydania dekretu wolnościowego przez Konstantyna, element chrześcijański nietylko ilościowo, ale i jakościowo wysuwał się na arenę życia publicznego. Opinja pogańska nie odgrywała żadnej roli, cały ciężar pracy kulturalnej przechodzi w ręce chrześcijan.

Po edykcie Konstantyna coraz rzadziej występują apologeci chrześcijańscy; polemika słabnie. Pozostał tylko jeszcze jeden problem, który zaprzątał umysły współczesnych, a mianowicie, jak się ustosunkuje chrześcijaństwo do państwa. Wśród pogan utrzymywało się przekonanie, że Rzym jest wieczny — *Roma aeterna*. Pod koniec czwartego wieku i w piątym, na skutek najazdów ludów barbarzyńskich powstało wielkie zamieszanie i wreszcie Rzym upadł. W sferach pogańskich oczekiwano, jak do tego faktu ustosunkuje się chrystjanizm i jaka będzie chrześcijańska teorja co do państwa. W tych przełomowych czasach wystąpili myśliciele katoliccy, św. Ambroży i św. Augustyn. Praca tego ostatniego, *De Civitate Dei,* jasno postawiła i rozwiązała problem państwa chrześcijańskiego. Ostatnie przeszkody upadły, chrystjanizm na całej linji odniósł zwycięstwo.

Patrząc z perspektywy czasów na okres pogaństwa, to jest na zmaganie się Kościoła Chrystusowego z religjami starożytnego świata, nie można nie uznać, że epoka ta jest wysoce zajmującą i przynosi wiele korzyści dla oświetlenia stanowiska chrześci-

jaństwa. Oczywiście nie możemy przejść do porządku dziennego nad zarzutami filozofów pogańskich, aczkolwiek te zarzuty nie są dzisiaj niebezpieczne, dostatecznie je oświetlili i zbili ich bezpodstawność uczeni katoliccy. Dzisiaj każdy przyznać musi, że nie mało się przyczyniły do uwypuklenia pełnego obrazu postaci Jezusa Chrystusa. Nabiera to zwłaszcza szczególnego znaczenia, gdy obraz Chrystusa przedstawi się na tle Ewangelji. Otóż literatura i polemika pogańska bynajmniej nie zaprzeczają faktów historycznych. Osoba Chrystusa Pana występuje wyraźnie na tle historji, jako postać niezwykła. Ewangelje są uznane, jako księgi historyczne o bardzo wielkich walorach. Aczkolwiek nie jest zrozumiana ich strona nadprzyrodzona, to jednak wszystkie zjawiska, zarówno jak i przytoczone zalety są uznane za historyczne. Choćbyśmy tylko to jedno mogli skonstatować na podstawie literatury pogańskiej, dostatecznie okaże się jej znaczenie w dziedzinie chrystologji. Niejednokrotnie pisma pogańskie podkreślają wielką prostotę, a równocześnie powagę Ewangelji, zarówno jak i innych ksiąg Nowego Testamentu. Czy te spostrzeżenia nie przemawiają silnie za autentycznością i historyczną powagą Ewangelji?

* * *

Na zakończenie należy dodać, co sądzą o Chrystusie współcześni poganie. Mamy tutaj oczywiście na myśli oświecone narody pogańskie, jak Chiny i Japonja. G. Bardy w artykule: *Jésus du par les nonchrétiens,*[1] uskarża się na trudność zebrania w tym względzie dokładnych materjałów, zarówno jak i danie syntezy na podstawie mnóstwa poglądów i artykułów. Przed kilkoma laty czasopismo *The Hibbert Journal* rozpisało ankietę i zaprosiło uczonych pogańskich do zabrania głosu w sprawie wypowiedzenia się o Chrystusie i o religji chrześcijańskiej, mając na względzie porównanie i ustosunkowanie się do innych religij świata. Po jakimś czasie ankieta została przerwana i nie osiągnięto zamierzonych

---

[1] Le Christ. Cyt. w. s. 868.

wyników. Ci uczeni, którzy zabierali głos w ankiecie, stracili kontakt z pogaństwem, otrzymali bowiem wykształcenie na Zachodzie i przyswoili sobie teorje racjonalizmu niemieckiego. Odpowiadali przeto nie jako uczeni, wierzący poganie, lecz jako racjonaliści.

Profesor Anesaki z Tokjo szkicuje porównawczy obraz Buddy i Jezusa — dwóch mistrzów i założycieli religji dobrego życia. Pierwszy drogą kontemplacji umysłowej dążył do oczyszczenia czynności ludzkich przez oświecenie wewnętrzne. Drugi głosił Ewangelję miłości i nadziei, tworząc podstawy wiecznej moralności na tem założeniu, że Bóg jest najwyższem Dobrem. Poza temi ogólnikami nic więcej nie powiedział.

Profesor S. Radhakrishna z uniwersytetu w Kalkucie, pisze, że każdy indus otwartem sercem może przyjąć zasady moralności chrześcijańskiej, ponieważ w niczem one nie wykluczają moralności Ramy. W Chrystusie objawił się Bóg, jak ongiś w Ramie, Krysznie, Buddzie.

Te same, mniej więcej poglądy, wypowiedział słynny założyciel behaizmu, Baba Beha, z którym osobiście na powyższe zagadnienia prowadziłem rozmowę w r. 1914 w Haizje. Według niego chrystjanizm jest jednym z etapów religji objawionej i stopniowo udoskonalanej.

Św. Jan w swoim przedziwnym *Prologu* do Ewangelji pisze: „Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczyniony przezeń, a świat Go nie poznał. Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli. A ilukolwiek ich przyjęło Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym którzy wierzą w Imię Jego" (Jan I, 9, 12).

Zadaniem wyznawców Chrystusowych jest nieść wysoko światło Ewangelji, aby wszyscy mogli uwierzyć „w Imię Jego".

JERZY SIWECKI
Fryburg.

Istota egoizmu i jego przejawy.

(Dokończenie).

Przechodzimy teraz do dziedziny, w której egoizm czyni wielkie spustoszenia, a rozszerzając się pośrednio na inne tereny, ciąży nad całem życiem moralnem, gdyż dotyczy popędu o wielkiej dynamice — do dziedziny stosunków dwóch płci. W żadnej dziedzinie słowo „miłość" nie powtarza się tak często jak w tej, a jednak w żadnej może egoizm nie święci tak bezwzględnie triumfów. Miłość uczuciowa w tej dziedzinie pojawia się jeszcze sporadycznie, ale przyjaźń jest raczej rzadka. Może dawniej grzeszono tu więcej z nadmiaru miłości, z miłości nieuporządkowanej do człowieka innej płci, dziś źródłem wykroczeń jest najczęściej egoizm. Może nieraz milczenie o tych sprawach jest uzasadnione. Dziś jednak jesteśmy prowokowani. Dziś ludzie inteligentni, kulturalni skądinąd, a przecież, trzeba stwierdzić z naciskiem, ludzie złej woli, rzucają na ten temat tendencyjne, przewrotne, płaskie a fałszywe hasła, podnosząc je do godności ideologji, łącząc je z bolesnemi problemami społecznemi. Nie od rzeczy byłoby wykazać, ile jest grubego egoizmu w tej nowej t. zw. etyce seksualnej, tem więcej, że jej propagatorzy operują zarzutami egoizmu klas posiadających, że grają na strunach poczucia niesprawiedliwości społecznej. Sprawa ta wymagałaby osobnego omówienia. Tu musimy się ograniczyć do wzmianki.

Zawieranie swobodnych związków, stosowane zresztą stale dość szeroko w sposób niejawny w formie mniej lub więcej jaskrawy, uważane jest niemal za rzecz samą przez się zrozumiałą. Jest zdumiewające, że ludzie, nieodznaczający się nieraz złą wolą w stosunku do bliźnich, nie zdają sobie sprawy, jak dalece to postępowanie jest przejawem brutalnego egoizmu, względnie zamykają oczy na tę stronę zagadnienia. Stawiając sprawę jasno, trzeba

powiedzieć, że jest to najjaskrawsza, choć milcząco uznana, niesprawiedliwość świata cywilizowanego, ów przywilej krzywdy moralnej, jeżeli tylko moralnej. Związki chwilowe bowiem są zawsze pokrzywdzeniem jednej strony (prawie zawsze kobiety), są wyzyskaniem jej dla osiągnięcia korzyści trzeciego rzędu. Miłość własna przytem jest również wypaczona, bo sprzeciwia się własnemu dobru moralnemu. Znamiona egoizmu są tu widoczne. Mężczyzna zawsze niżej ocenia kobietę, z której w ten sposób korzysta, od innych kobiet. Świadczy to o tem, że przez to zabrał on jej dobro, które inne posiadają, dobro pierwszego rzędu, moralne, dla własnego trzeciorzędnego. Tak zwana dobrowolność czy zgoda drugiej strony ma tu również małe znaczenie, jak t. zw. zgoda najemnika na warunki pracy, będące wyzyskiem. Każdy czyn niemoralny w dziedzinie płciowej przyczynia się do największej niesprawiedliwości społecznej, do odgraniczania kasty ludzi, ściślej kobiet, której kryterjum stanowi nie stan majątkowy, urodzenie, czy stopień wykształcenia, lecz pewne piętno moralnej natury. Piętno to uzyskuje dana jednostka nieraz za to, że była bardziej bierną stroną czynu, który tymczasem dla drugiej strony nie powoduje utraty obywatelstwa w t. zw. dobrem towarzystwie. Ta druga strona przytem uważa ten ostatni przeżytek niewolnictwa za zupełnie naturalny stan rzeczy. Wszelkie rozluźnianie etyki płciowej może to rozpętanie egoizmu tylko pogorszyć. Jeśli się przytem zważy, jak przemożny wpływ ma dynamizm płciowy na całe życie człowieka, zrozumiemy dlaczego każde wykroczenie w tej dziedzinie paraliżuje wszelkie skłonności altruistyczne danej jednostki. Jeżeli zaś, z drugiej strony, jest jasne na podstawie poprzednich wywodów, że miłość (caritas) jest najpotężniejszym cementem społecznym, zdamy sobie sprawę, że czystość młodzieży (o nią bowiem chodzi) jest conditio sine qua non wszelkiego silnego i zdrowego ruchu społecznego. *Dla dobra społeczeństwa, narodu i państwa niema ważniejszego zagadnienia.* Wszelkie piękne hasła pracy dla narodu i twórczości państwowej są przedmuchiwaniem powietrza i mydleniem oczu, jeśli braknie odwagi na postawienie tej sprawy. Życie moralne jednostki i realność ideologji ruchu, do którego jednostka należy — stanowią sprzęg nierozerwalny.

W społeczeństwie naszem jest na szczęście sporo jeszcze ludzi, dla których potworność powyższych przejawów egoizmu jest jasna. Wśród najlepszych jednak i napozór moralnie zdrowych zespołów szeroko rozpowszechnione jest wyzyskiwanie innych dóbr, uczuciowych, bez dawania nic wzamian. Ten wyzysk uprawiają obie płcie, kobiety może nawet częściej, pod postacią flirtu. Flirt, budzenie w partnerze pewnych uczuć, które nam schlebiają i stąd sprawiają przyjemność, często nietylko na próżności oparty, wyraźnie krzywdzi zainteresowaną osobę, nieraz łamie ją duchowo. Kobiety, uprawiające ten rodzaj egoistycznej zabawy, stanowią pewien charakterystyczny, jałowy moralnie typ, do którego caritas niema przystępu.

Zbyteczne jest omawiać egoizm jednostkowy w małżeństwie. Każdy zna wypadki, gdzie jedna strona wnosi obok zmysłowych walorów urody fizycznej bogatą uczuciowość i wartość moralną, lub niektóre z tych dóbr, otrzymując coś zgoła niewspółmiernego: nazwisko, nieraz majątek, czasem mieszkanie, częstokroć prawie nic. Czasem wyrachowanie bywa obustronne, lecz zsumowanie się dwóch egoizmów nie niweluje złych skutków takiego ujęcia sprawy.

W związku z tym ostatnim, lub niezależnie od niego, pojawia się coraz częściej dzisiaj egoizm dwojga. Występek ten, podnoszony do godności mądrej życiowej zasady, polega na tem, że czerpiąc z małżeństwa wszelkie korzyści, nie pełni się obowiązków tego stanu, nie przyjmuje się konsekwencyj zeń płynących. Zapomina się lub nie chce się słyszeć o tem, że, jak wszelkie inne dobra, tak i nasze uczucia i popędy nie są przeznaczone wyłącznie dla naszej przyjemności, lecz muszą spełniać swój cel zasadniczy. Jak tylko szafarzami są ludzie swych bogactw i zdolności, tak też są szafarzami mocy swych organizmów. Bóg ich darmo nie daje. Spłacenie tego długu przez wydanie i wychowanie mocnych pokoleń jest przedmiotem nakazu moralnego.

Podobnie jest w powyższym wypadku, często w życiu zbiorowem będzie się przejawiał egoizm tak, że, przyjmując wszelkie dobrodziejstwa, płynące z pewnego stanu rzeczy, nie podejmujemy wynikających obowiązków. Na tem polega prywata i wada indywidualizmu w życiu zbiorowem.

W życiu zbiorowem egoizm rozszerza się często, przyjmując postać egoizmu grupy. Grupy, czy to naturalne, czy celowo utworzone, powstają jako połączenia się ludzi o wspólnych cechach względnie o wspólnych interesach. Grupa, jak powiedzieliśmy wyżej, jest rozszerzeniem osobowości. Grupy powstają na zasadzie solidarności, zrozumienia wspólności interesów. Miłość w obrębie grupy, zwłaszcza naturalnej, jest to jedynie rozszerzona miłość własna. Jest ona równie, jak miłość własna, uprawniona i obowiązująca. Co więcej, specjalne normy etyczne będą regulowały współżycie grupy, np. rodziny i narodu. Jako ogólną zasadę da się ustalić, że dobro zespołu ma pierwszeństwo przed jednostkowem dobrem tegoż stopnia, np. dobro materjalne zespołu jest ważniejsze, niż materjalne dobro wchodzącej doń jednostki. Wszelako jeżeli miłość w ramach zespołu nie liczy się z dobrem innych zespołów, przeciwnie, działa na ich szkodę — wówczas mamy do czynienia już z egoizmem grupy.

Często spotykamy się np. z egoizmem grupy, powstałej w łonie większego zespołu. Grupa jednostek, mających w sobie wzajemne upodobanie, nadużywa dla własnych celów urządzeń zespołu, którego jest częścią, na niekorzyść innych członków zespołu. Możnaby to nazwać egoizmem kliki. Całe zresztą stowarzyszenia, powstałe nieraz dla wzniosłych celów, o ile zaczną tylko dbać o zaszczyt, miejsca, reprezentacje dla swych członków, stają się egoistycznem towarzystwem wzajemnej adoracji.

Znany jest powszechnie i celowo przez niektórych menerów podsycany egoizm klas społecznych. Jest rzeczą zrozumiałą, że klasy te, które pokrywają się zresztą dzisiaj z kompleksami zawodów, mając wspólne interesy, jednoczą się i organizują. Wszelako z chwilą, gdy zjawia się nienawiść lub pogarda innych klas, egoizm klasy staje się groźny dla społeczeństwa. Egoizm ten zresztą sformułowany jest jako doktryna walki klas, która przypomina egoistyczną koncepcję Hobbesa wojny wszystkich przeciw wszystkim, jeszcze na poziomie indywidualistycznym ujęta. Nie sądźmy jednak, że ten egoizm jest właściwością jedynie klas, pozostających pod wpływami teoryj materjalistycznych. Tak zwane wyższe klasy, czy sfery, odznaczają się również żywą niechęcią do tych,

którzy stoją na innym szczeblu społecznej drabiny. Brak penetracji wzajemnej klas płynie z egoizmu.

Idąc dalej, znajdziemy egoizm narodowy, czyli nacjonalizm (w jednym z sensów tego wyrazu), miłość narodu własnego bez względu na dobro innych narodów lub wprost dążenie do dobra własnego narodu przez pokrzywdzenie innych. Miłość ojczyzny jest najszlachetniejszem uczuciem i cnotą zarazem. I jest nią mimo tego, że jako miłość narodu, więc grupy społecznej, jest tylko rozszerzeniem miłości własnej, jest jednoznaczna z szeroko pojętą miłością własną. Naród bowiem jest obecnie tą naturalną formacją, w której cechy społeczne jednostki znajdują swój pełny rozwój. Miłość ojczyzny jest dla jednostki jednoznaczna z rozwijaniem jej najistotniejszych cech. Jest to cnota, zwana patrjotyzmem. Patrjotyzm przy tem tak się ma do nacjonalizmu, jak dobrze zrozumiana miłość własna ma się do egoizmu. Mógłby ktoś widzieć w tem zestawieniu niewspółmierność terminów. Patrjotyzm to cnota poszczególnych ludzi, cecha jednostki w stosunku do ogółu narodu, względnie do jego hipostazy, ojczyzny. Nacjonalizm jednak to doktryna lub ruch ogólny. Otóż jednem z najważniejszych zadań odnowy dzisiejszego świata jest demaskowanie fikcyj. Nie zdajemy sobie wprost sprawy, jak bardzo jesteśmy omotani przez fikcje. Ludzie chwytają nieraz za broń i poświęcają całe życie dla fikcyj. Na pytanie, dlaczego ktoś coś robi, czy poco coś się robi w państwie, otrzymujemy odpowiedzi, któremi się zadawalamy, mimo, że nikt nie może zdać sprawy, co one znaczą. Do takich tajemniczych fetyszów należą np. pojęcia: postęp nauki, dobro produkcji, rekord etc. Podobnie rzecz się ma z nacjonalizmem. W życiu społecznem jedyną realność stanowi psychika osobista. Coś, co się w niej nie gruntuje, co nie jest jej cechą, czy działalnością, jest fikcją jako czynnik życia społecznego. Sprowadzając zatem abstrakcyjne terminy na plan konkretny, powiemy, że patrjotyzm to miłość do wszystkich polaków jako polaków, nacjonalizm polski (w sensie tego wyrazu najbardziej uchwytnym, ale dlatego dającym się utrzymać) — to egoizm narodowy, ograniczanie miłości tylko do polaków. Być może, że sformułowanie to brzmi obco. Niejeden nacjonalista skrzywiłby się na użycie wy-

razu „miłość”. Uznałby go w zastosowaniu do narodu za znośny. Ale ta konkretyzacja do jednostek, będących polakami, razi. Zdawałoby się, i są na to przykłady, że można być zaciętym nacjonalistą, nie odnosząc się zbyt przyjaźnie do poszczególnych rodaków nawet o podobnych przekonaniach. Są to skutki przyzwyczajenia do hipostaz. To samo przyzwyczajenie powoduje, że mówi się wyraźnie, że moralność jednostki jest czem innem, niż moralność narodu; że można uznawać teorję egoizmu narodowego, rezerwując etykę chrześcijańską dla życia jednostek. Otóż jest jasne, że niema życia moralnego narodu, lecz jest tylko życie moralne członków narodu i jego przedstawicieli. Etyka chrześcijańska, jeśli ma panować w życiu prywatnem, musi panować i w życiu międzynarodowem, międzyklasowem etc., gdyż dotyczy jednych i tych samych ludzi, uwikłanych tylko w różne stosunki. Idzie tylko o uczłowieczenie i sprowadzenie tych doktrynizowanych stosunków do ich właściwych podstaw. Ludzie, którzy chcieliby nie stracić dobroczynnych skutków wychowania chrześcijańskiego dla członków narodu, a uchylić się zarazem od stosowania etyki chrześcijańskiej w kierowaniu spraw narodowych, wysuwając dobro narodu poza ocenę moralną, tworząc zeń wartość absolutną, temsamem mało uchwytną, — ci ludzie prowadzą podwójną grę.

Jest rzeczą zrozumiałą, że najcenniejsze *dla nas* jest to, co płynie z naszej psychiki narodowej. Co więcej, pielęgnując odrębne właściwości narodowe, najlepiej realizujemy społeczną ludzką naturę. Poprzez służenie narodowi najlepiej służymy ludzkości, pod warunkiem, że nasza miłość do narodu będzie uporządkowana i ujęta w normy moralne. Tylko wtedy będziemy prawdziwie służyć narodowi.

Zasadnicza obojętność wobec dobra innych narodów przy jakimkolwiek konflikcie interesów przechodzi w nienawiść. Uznanie za bezwzględnie wartościowe tylko tego np., co jest niemieckie, jednoznaczne z pogardą tego, co nie jest niemieckie. Stąd już blisko do uznania narodu za uprzywilejowany i lepszy od innych, a zatem za mający większe prawa. Blisko wreszcie do ubóstwiania własnego narodu wraz z jego wadami.

Możnaby postawić zarzut, że praktycznie nawet nienacjonaliści ograniczają się do świadczeń tylko w ramach własnego narodu. Co więcej, świadczenia na rzecz innych pokrywają się najczęściej z pokrzywdzeniem własnej ojczyzny. Nawet gdyby tak było, to sprawa nastawienia jest tu bardzo zasadnicza i ułatwia współżycie międzynarodowe. Ale zresztą są wypadki, gdzie ważność sprawy każe pomóc członkom innego narodu. Pomoc społeczeństwa amerykańskiego dla narodów, najwięcej dotkniętych skutkami wojny jest tego dowodem. Przykładem natomiast zgoła nieusprawiedliwionego egoizmu narodowego jest częstokroć wrogi stosunek ludzi do materjalnej pomocy misjom. Egoizm to tem więcej nieuzasadniony, że działalność pomocy misjom opiera się często na środkach niewyzyskiwanych dla dobroczynności wewnętrznej kraju, jak np. zbieranie znaczków pocztowych. Postulat zasadniczy w stosunkach z innemi narodami jest ten, że, broniąc własnych interesów, winniśmy przewidywać rozwiązanie konfliktu, licząc się z interesem drugiej strony. Tylko takie nastawienie może w przyszłości doprowadzić do pokojowego współżycia ludów.

Powyższe wywody nie są atakiem przeciw skrajności. Niesposób zanadto kochać własny naród. To, co się robi, powinno się robić w sposób maksymalny. Idzie tylko o to, aby dążyć do właściwego dobra narodu. Idzie o to, by przez egoizm narodowy nie działać na szkodę narodu. Zdajemy sobie jednak sprawę, że twierdzenia nasze mogą się spotkać z oburzeniem jako dążące do osłabienia nacjonalizmu polskiego w momencie rozhukania nacjonalizmów obcych, zatem niepatrjotyczne: w momencie, gdy trzeba, skoncentrować siły narodu, nacjonalizmu nigdy dosyć nie będzie; nacjonalizm — to sposób na obudzenie narodu, na stłumienie egoizmów jednostkowych, egoizmów klasowych, egoizmów klik, to sposób obrócenia uśpionych lub omamionych sił młodzieży przeciw prądom destrukcyjnym etc. Można mnożyć te rzekomo pozytywne argumenty nacjonalizmu, będące dowodem niewiary w prawdę i w słuszność. Tchórzostwa nie zwalcza się przez propagowanie zuchwalstwa, a braku ambicji przez szczepienie pychy, błędu, płynącego z niedomiaru, błędem, płynącym z nadmiaru, gdyż istota zła, błąd — zostanie. Absurdem jest twierdzić w takim

wypadku, że prawda jest za słaba, by zwalczyć fałsz, i że trzeba na to drugiego fałszu.

Od kilku stuleci życie polityczne nie płynie z trzeźwych zasad, z wysiłku nad odkryciem prawd czerpanych. Namiętności, ubrane w formę doktryn, starannie unikających dotarcia do istoty rzeczy, rzucają społeczeństwa jak piłki od absolutyzmu do anarchji, od rewolucji do reakcji, od międzynarodówki do nacjonalizmu. Dziś, gdy destrukcyjne prądy marksizmu są tu czy ówdzie podobno z dobrym skutkiem stłumione siłą przez nacjonalizm, skłania się przed nowym przybyszem głowy, a zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa dla własnego narodu, temu nacjonalizmowi przeciwstawia się własny. Konflikt ma być nieuchronny: los i siła zadecydują wynik na parę dziesiątków lat.

Zamiast tego powierzchownego i niebezpiecznego rozwiązania trzeba wysunąć zasadę, mocną zwyciężyć wrogi nam nacjonalizm nie siłą hic et nunc, ale prędzej czy później na zawsze przez złamanie go wewnętrzne. Jest to zasada miłości społecznej, zdolna zespolić naród silniej, niż egoizm narodowy, a będąca zarazem zarzewiem zgodnego współżycia międzynarodowego w przyszłości. Dopiero tej zasady warto naprawdę bronić na śmierć i życie.

Z egoizmem narodowym wiąże się ściśle obecnie szerszy odeń egoizm rasowy i wyznaniowy. Żydzi, którzy wyłączali samarytan i wszystkich „niewiernych” z zakresu pojęcia bliźniego, dziś są podmiotem takiego samego niemal stosunku do nich narodów aryjskich. Stosunek ten stał się zatem wzajemny, uwydatniając element egoistyczny. Murzyni w Stanach Zjednoczonych są wysunięci zupełnie poza nawias społeczeństwa mimo posiadania praw. Proste stwierdzenie „To murzyn” względnie w naszych stosunkach „To żyd” zdolne jest powstrzymać rękę, wyciągniętą do pomocy danemu człowiekowi. Istnieje rozdźwięk między chrześcijaństwem jednych i okrzyczanym humanitaryzmem drugich, a tego rodzaju zjawiskiem. Tu wszakże trzeba się zastrzec przed nieporozumieniami. Jeżeli się piętnuje egoizm, nie idzie o tkliwy stosunek do ludzi poza naszą grupą stojących. Grupa społeczna, naród czy rasa musi bronić swoich interesów. Chodzi tu wszakże o to, by nawet w walce znajdować wyjście, uwzględniające dobro

innych grup. W stosunku do innych wyznań bynajmniej nie idzie o uznanie czy popieranie wierzeń błędnych, bo zresztą to nie leży na linji dobra wyznawców tych wierzeń. Znalezienie wyjścia zależy od konkretnych w każdym wypadku warunków. Nieraz modlitwa będzie jedynym miłości bliźniego przejawem, w ilu jednak przypadkach odznaczamy się tym pozytywnym stosunkiem np. do Żydów? Ile razy, myśląc o dobru bliźniego, włączamy ich do swych refleksyj i modlitw? Jeśli chodzi o czyny, to musi tu panować hierarchja. Są ludzie nam bliźsi, którym najpierw musimy pomagać, których nawet przed tymiż Żydami musimy bronić. Wszelako nastawienie ma być uniwersalne, jedno wobec wszystkich. Wszystkim życzymy tego samego, czego życzymy sobie: życia wiecznego.

Egoizmy większych grup przezwyciężają egoizmy mniejszych. Teoretycy tych egoizmów, zamiast sprowadzać grupy do rozszerzonej osobowości jednostki, stwarzają nowe osobowości, personifikują grupy, czynią je celem samym w sobie, będącym kryterjum dobra i zła; stąd starcia egoizmów grupowych, nieraz katastrofalne. Katolik musi przezwyciężyć i najszersze z wymienionych egoizmów i zatrzymać się na egoizmie ludzkości, który już nie jest egoizmem, bo obejmuje wszystkich ludzi. Miłość bliźniego musi być uniwersalna.

Uniwersalnej miłości można postawić głównie dwa zarzuty: 1. że miłość taka niema punktu zaczepienia w stosunku do obcych nam ludzi; 2. że, rozpraszając się na wszystkich, sprowadza się do zera. Otóż jedyną podstawą wspólną wszystkim ludziom jest to, że każdy jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże, że ma duszę nieśmiertelną. W ten sposób kochając Boga, kochamy wszystkich ludzi. Miłość ta nie rozprasza się o tyle, że panuje hierarchja w jej realizowaniu. Miłość zaczyna się od siebie, dalej obejmuje bliskich krwią i tych, których Bóg postawił na drodze naszego życia. Bliższe omówienie tej hierarchji nie należy do naszego tematu. Wreszcie stawiają tej miłości zarzut, że opierając się na cechach ogólnoludzkich, jest nieosobowa. Otóż przeciwnie, uświadomienie sobie godności każdej duszy ludzkiej i jej związku z Bogiem zdolne jest rozpalić miłość do ludzi, nam zupełnie ob-

cych i wrogich. Pośredniość tej miłości, to, że poprzez miłość do Boga zwracamy się do ludzi, jest przyczyną jaknajbardziej żywego i osobistego odniesienia się do nich.

Przełamaniem egoizmu zupełnem i ostatecznem jest nie altruizm, który praktycznie utożsamia się z egoizmem grupy mniejszej czy większej, lecz miłość Boga.

Drogą wszystkich powyższych rozważań przekonaliśmy się, że uporządkowana miłość własna jest potrzebna i dobra. Co więcej, wiemy, że dopuszczalny moralnie jest nawet egoizm, o ile spełniamy dobre uczynki li tylko dla swego, nadprzyrodzonego dobra. Ale gdy idzie o czyn, wielki czyn społeczny, czy będziemy stosować ten minimalizm etyczny? Nie: Musimy być maksymalistami. Szczególnie młodzi powinni być nimi zawsze.

Dziś, gdy zestarzały świat nowoczesny trzeszczy i grozi miną, gdyż źle położył fundamenty; gdy w bólach rodzi się nowy ustrój społeczny i nastają pokolenia nowych ludzi — potrzeba nam dynamiki potężnej, jak śmierć silnej. Bryły świata nie ruszymy z posad i nowemi nie pchniemy tory inaczej, niż przez miłość. Miłość do Stwórcy natury naszej. Miłość do Chrystusa Pana, który naturę tę z upadku odrodził i znów ku wieczności zwrócił. Miłość do Kościoła Powszechnego, w którym Chrystus Pan żyje, który z Chrystusem, przez Niego i z Nim działa i cierpi. Miłość do wszystkich Kościoła członków: i tych, którzy widocznie w nim tkwią, jak i tych, co formalnie poza nim będąc, przez dobrą swą wolę doń należą. Miłość do wszystkich, nawet tych, którzy nie wykazują tej dobrej woli, ale którzy przez naturę swą powołani są do dóbr, przez Pana im zgotowanych. Miłość, przez którą chcemy, aby wszyscy mogli dostąpić pełni dóbr, której dla siebie pragniemy, a w ostatecznym wyniku osiągnąć dobro najwyższe—Boga.

Dr. KAROL GÓRSKI
Poznań.

Korporacjonizm i syndykalizm w nowej konstytucji polskiej.

Ustrój korporacyjny, mający dać znękanemu klęskami światu już nie dobrobyt, ale nadzieję lepszego jutra, jest na ustach wszystkich. Program korporacyjny, który wyrósł z rozmyślań katolików społecznych, jest dziś w stadjum realizowania. Luksemburg wprowadził go w życie w formie samorządu izb zawodowych. Włochy traktują korporacje jako narzędzie polityki. Niemcy hitlerowskie opierają ustrój korporacyjny na fundamencie rasy, Austrja na podstawach katolickich, prezydent Roosevelt pojmuje go jako samorząd pewnych gałęzi produkcji. Polska nie pozostaje w tyle za innymi krajami.

Projekt nowej konstytucji polskiej traktuje o korporacjach w dwu paragrafach: „§ 54. Administracja państwowa jest służbą publiczną. Jej organami są: a) administracja rządowa, b) samorząd terytorjalny, c) samorząd gospodarczy".

„§ 58. Dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego powołuje się samorząd gospodarczy, obejmujący izby rolnicze, przemysłowo-handlowe, rzemieślnicze, pracy, wolnych zawodów oraz inne zrzeszenia publiczno-prawne.

Do rozważań zagadnień, dotyczących całokształtu życia gospodarczego, opinjowania o projektach ustaw gospodarczych, tudzież harmonizowania poczynań w poszczególnych gałęziach gospodarstwa narodowego — może być ustawą powołana Naczelna Izba Gospodarcza.

Nadzór nad działalnością samorządu gospodarczego sprawuje rząd przez powołane do tego organa".

Ujęcie paragrafu 54 wskazywałoby na intencję projektodawcy, żeby uczynić z korporacyj narzędzie władz państwowych, jednak podkreślenie charakteru samorządowego korporacyj gospodarczych

dowodzi, że mają one zachować znaczny zakres swobody. Jest to zagadnienie bardzo doniosłe.

Charakter korporacjonalizmu zależy w całości od pojęcia celu państwa. Jeżeli celem państw jest wyłącznie uzyskanie jaknajwiększej potęgi militarnej czy gospodarczej, korporacje będą ściśle podporządkowane władzy rządowej. Będą one narzędziami tworzenia potęgi militarnej, gospodarczej, kulturalnej, a w dalszej konsekwencji — narzędziami podbojów. Taki jest cel państwa korporacyjnego włoskiego, takim niewątpliwie będzie cel Trzeciej Rzeszy. W tej formie prowadzą korporacje do gospodarki planowej, zbliżonej do komunizmu. Taki ustrój korporacyjny, oparty na planowej gospodarce, da społeczeństwu stałość, ale też nie potrafi bodaj uchronić go od perjodycznych głodów.

Jeśli jednak celem państwa jest wprowadzenie sprawiedliwości i pokoju wewnętrznego, na niej opartego, jeżeli państwo ma zapewnić obywatelowi warunki osiągnięcia osobistego szczęścia a samemu sobie znaczenie i potęgę, — to ustrój korporacyjny będzie miał cechy zgoła inne. Korporacje takie będą obejmowały pracodawców i robotników, zrzeszonych nietylko w celach gospodarczych, ale dla wzajemnej pomocy, jaknajszerzej pojętej. Takie korporacje z konieczności będą cieszyły się szerokim samorządem, a wysiłek państwa skierowany będzie nie wyłącznie ku wyzyskaniu maksymalnemu sił kraju, ale przedewszystkiem ku usunięciu niesprawiedliwości.

Należy sądzić, że istotą korporacjonizmu katolickiego jest właśnie szeroki i rzeczywisty samorząd związków, obejmujących wszystkich pracowników danej gałęzi gospodarczej, a celem jego jest szeroko pojęta samopomoc. Projekt nowej konstytucji przesądza samorządowy charakter korporacyj, choć nazywa je tylko gospodarczemi związkami, ścieśniając przez to ich cel. Jednak sam charakter korporacjonizmu polskiego zależeć będzie od wykonania tych postanowień. Wówczas dopiero można będzie określić, czy samorząd ten będzie istotny, czy też okaże się zamaskowanym kolektywizmem.

§ 58 wylicza rodzaje korporacyj. Będą to izby rolnicze, przemysłowo-handlowe, rzemieślnicze, wolnych zawodów, pracy etc.

Pojęcie pierwszych czterech grup jest zupełnie jasne. W ten sposób pojmował korporacjonizm wielki teoretyk katolicki de la Tour du Pin. Domagał się on jednak, by izby zawodowe obejmowały pracodawców i robotników, a za nim poszli inni myśliciele katoliccy. Natomiast pojęcie izb pracy jest właściwie korporacjonizmowi obce. Praca nie jest zawodem, tembardziej, że pojęcie pracowników obejmuje tylko pracobiorców. Ustanowienie izby pracy wobec istnienia izb innych prowadzi wyraźnie do rozdziału izb na kapitalistyczne i proletarjackie. Jest to droga do zaostrzenia walk społecznych i do syndykalizmu, czyli opanowania życia społecznego i gospodarczego przez związki robotnicze. Byłaby to przejściowa forma między korporacjonizmem a ustrojem socjalistycznym.

Tendencje syndykalistyczne są niewątpliwie znane w Polsce. Zarówno dawny, jak i nowy ustrój ubezpieczeń społecznych ma organizację syndykalistyczną, opartą tylko o pracobiorców jako o stan. Właściwie w ustroju korporacyjnym ubezpieczenia powinny być związane z korporacjami (czyli z izbami zawodowemi), nie zaś z organizacją jednej klasy. Inną formą syndykalizmu są uznane przez państwo, lub przez nie tworzone kartele. Kartele nie są sprzeczne z organizacją korporacyjną o ile służą one dobru ogólnemu, oraz o ile nie stoją ponad korporacjami (t. j. izbami), a są im podporządkowane. U nas czyniono wiele, by kartele podporządkować dobru ogólnemu, ale stoją nadal obok izb. Są one wyrazem interesów tylko producentów, przez co przyczyniać się mogą do zaostrzenia konfliktów społecznych i do wzmocnienia dążeń klasowych, wrogich korporacjonizmowi. Podobne do wyżej wyliczonych dążenia syndykalistyczne znalazły też wyraz w projekcie wprowadzenia izb pracy.

Ustęp drugi § 58 przewiduje możliwość powołania Naczelnej Izby Gospodarczej, a to w celu: a) rozważania zagadnień, dotyczących całokształtu życia gospodarczego, b) opinjowania o projektach ustaw gospodarczych, c) harmonizowania poczynań w poszczególnych gałęziach gospodarstwa narodowego. Jeśli izba pozostanie organem opinjodawczym, charakter ustroju będzie raczej korporacyjny; jeśli jednak harmonizowanie poczynań będzie pojmowane jako gospodarka planowa, będziemy mieli kolektywizm.

Słusznie więc uczynił projektodawca, nie przesądzając kwestji zupełnie jeszcze teoretycznie niepogłębionej. Ta ostrożność jest bardzo uzasadniona, gdyż bliższe badania mogą wykazać, iż rozważanie, harmonizowanie i opinjowanie o sprawach gospodarczych może być skuteczniej realizowane drogą stworzenia nie naczelnej izby, lecz kilku izb równoległych.

Ustęp trzeci § 58 zastrzega sobie nadzór nad samorządem gospodarczym dla organów, powołanych przez państwo. Jest to stanowisko zupełnie odpowiadające dążeniom katolików społecznych.

Z rozważań powyższych wynika, że Polska nie zdecydowała jeszcze kierunku swego rozwoju. Jeśli samorząd izb wskazuje na dążenia do korporacjonizmu swobodnego, to niezbyt jasne ujęcie go, jako organu administracji państwowej, może dać pole do skrępowania samorządu na wzór włoski. Samo pojęcie samorządu gospodarczego nie pokrywa się z szerszem pojęciem samorządu zawodowego. Jeśli izby przemysłowo-handlowe, rolnicze, rzemieślnicze, wolnych zawodów dowodzą wyraźnej chęci stworzenia korporacjonizmu, to wzmianka o izbach pracy dowodzi, że syndykalizm jest również możliwą drogą przyszłości, Wreszcie nie jest zamknięta droga przed kolektywizmem w formie gospodarki planowej poprzez Naczelną Izbę Gospodarczą. Naogół jednak mamy odseparowanie się od liberalizmu, jednej strony, pewną niechęć do kolektywizmu, z drugiej. W Polsce występują obecnie dwie zwalczające się tendencje: korporacjonizm i syndykalizm, przyczem jest wyraźne wahanie w ujęciu samych korporacyj: jako samorządu czy jako korporacyj państwowych. Rola katolików polega na podjęciu dyskusji nad temi problemami i na wyjaśnieniu zasadniczego kierunku rozwojowego Państwa Polskiego.

Mgr. KONSTANTY TUROWSKI
Lublin.

Program społeczno-gospodarczy obozu narodowego w Polsce.

Wiele przyczyn złożyło się na to, że wiek XX szczególnie od wojny światowej stanowić będzie epokę prac i walk społeczno-gospodarczych, tak jak wiek XIX stanowi epokę walk politycznych, walk o prawa wolnościowe warstw, dotychczas upośledzonych. Nie znaczy to, aby obecnie zagadnienia ustrojowo-polityczne straciły na aktualności, gdyż w dalszym ciągu należą one do problemów pierwszorzędnej wagi, jednak musiały ustąpić pierwszeństwa zagadnieniom społeczno-gospodarczym, które wysunęły się na czoło i stały się przedmiotem nietylko dyskusyj, ale i krwawych tarć i niespotykanych dotychczas w tej dziedzinie eksperymentów.

We współczesnych ustrojach państwowych decydujący wpływ na bieg życia mają ugrupowania polityczne, rządzące za pośrednictwem swych przedstawicieli i realizujące w ten sposób swój program. Dlatego też rozwiązanie problemów gospodarczych w państwie zależy od programu gospodarczego tego ugrupowania, które państwem rządzi.

Zadaniem niniejszego artykułu jest omówienie programu społeczno-gospodarczego obozu narodowego w Polsce, którego wyrazem w życiu politycznem jest stronnictwo Narodowe. Bierzemy za podstawę najnowsze prace z tej dziedziny głównie dwóch przywódców tego obozu: Romana Dmowskiego i Romana Rybarskiego.

*
* *

Zaraz na wstępie musimy się zastrzec, iż omawiając program gospodarczy obozu narodowego napotyka się na wiele trudności, ponieważ program ten nie tworzy jednolitego systemu, lecz raczej poprzestaje na omówieniu aktualnych problemów gospodarczych.

Jest to wypływ przewagi działania politycznego. Jeszcze trudniej przedstawia się sprawa z programem społecznym. Zagadnienie to jest w obozie narodowym zaniedbane i dopiero w ostatnich latach dostrzega się żywe zainteresowanie sprawą społeczną, niezawodnie pod wpływem obecnej sytuacji politycznej Polski. Dla uzasadnienia powołamy się na jednego z młodych ekonomistów obozu narodowego, który, przystępując do omówienia programu społeczno-gospodarczego, stwierdza, że zagadnienia gospodarcze dla obozu narodowego były zawsze bardzo trudne.[1] Młodzi obozu narodowego uważają za właściwe skrystalizować ten program. W związku z powyższem na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie stosunku obozu narodowego do projektowanych czy też istniejących ustrojów społeczno-gospodarczych. P. W. Zalewski w wymienionym artykule zaznacza, że obóz narodowy nie jest związany ściśle z żadną doktryną ekonomiczną, jedynie mogą być podobieństwa z założeniach najogólniejszej natury. Pisze on, że jedni próbowali budować program gospodarczy w oparciu o doktrynę liberalną, stwarzając cały szereg wyjątków od tej doktryny i zbiór tych wyjątków uważano za program narodowy. Inni brali wzory z zewnątrz, dodając mu przydomek „narodowy", nie wyłączając komunizmu. Sam się zastrzega, że program narodowy nie może być liberalizmem, bo ten zbankrutował, ale nie może być komunizmem narodowym, gdyż wtedy w państwie narodowem naród niewiele miałby do powiedzenia, a wysiłek narodu zastąpiłaby dyktatura wykonawców planu gospodarczego. Młode pokolenie obozu narodowego czuje instyktownie, że zarówno doktryna liberalna, jak i komunistyczna jest mu obca. Prof. Rybarski też mówi o odrębności i swoistości ideologji gospodarczej kierunku narodowego, ale jednocześnie stwierdza, że „idea narodowa rozwijała się zwolna pod skrzydłami liberalizmu".[2]

---

[1] W. Zalewski, *Uwagi o programie gospodarczym* w *Myśli Narodowej* m. 3 z dn. 14.I.34 r. Nazwisko jego widnieje na deklaracji obozu Narodowo-Radykalnego.

[2] R. Rybarski, *Podstawy narodowego programu gospodarczego*. Warszawa. 1934. s. 14

Stąd też doszukamy się wiele momentów stycznych programu narodowego z liberalizmem i to szczególnie w kwestji społecznej, gdzie duch liberalizmu panuje prawie zupełnie; pewne odchylenia od doktryny liberalnej są raczej następstwem konieczności przystosowania się do zmiennych warunków współczesnych.

* * *

Podstawą koncepcyj gospodarczych obozu narodowego jest pojęcie narodu, jako najwyższej społeczności, która posiada swój byt, jest samoistna i żyje, a raczej powinna żyć dla siebie. Społeczność ta ma pewne cele do zrealizowania. Są to cele o charakterze wybitnie politycznym i one w programie narodowym (co jest cechą wogóle nacjonalizmu) mają decydującą przewagę nad celami gospodarczemi. Chodzi o to, aby ta społeczność — naród — była silna duchowo i materjalnie i mogła się swobodnie rozwijać w gronie innych narodów. Należy zaznaczyć, że przy określaniu celu mowa jest tylko o narodzie. Jednostka schodzi na plan dalszy; mówi się tylko o narodzie, jako całości, której wszystko musi być podporządkowane. Jednostka należy do narodu i naród decyduje o jej prawach. Zagadnienie stosunku społeczności do jednostki w tej koncepcji jest nieaktualne, wbrew temu, że naród jest rzeczywistością, mającą pierwszorzędne znaczenie dla jednostki, ale pierwsze miejsce zajmuje człowiek. Jego doskonaleniu ma wszystko służyć. Związek polityczny czy gospodarczy narodu nie jest celem sam w sobie, lecz stanowi środek do spełnienia zadań, jakie na człowieku ciążą. Jedyną granicą jest zasada dobra powszechnego.

* * *

Program narodowy wysuwa następujące tezy ogólne w dziedzinie gospodarczej: 1. działalność gospodarcza nie jest celem ostatecznym, zamkniętym w sobie, lecz ma stanowić narzędzie do celów większych, związanych z istnieniem narodu, 2. polityka gospodarcza narodów ma mieć za cel dobro wszystkich warstw, całego narodu, a nie poszczególnych grup i 3. należy dążyć do

tworzenia odrębnego gospodarstwa narodowego. Odrębność winna się nawet przejawiać w produkcji i konsumpcji. Celem zaś polityki gospodarczej ma być: 1. dążenie do zwiększenia bogactwa, 2. tworzenie trwałych źródeł bogactwa, 3. samodzielność gospodarcza narodu polskiego, 4. zjednoczenie gospodarcze całej Polski i 5. równowaga społeczna.[1]

Badając konkretyzowanie w literaturze obozu narodowego tych podstawowych tez, zasadniczo słusznych, spostrzegamy tam rozbieżności, nawet sprzeczności. Wątpliwości te rosną, gdy się zestawi te tezy z praktyczną działalnością.

Pierwsza teza, zwłaszcza w pierwszej części, jest słuszna i przeciwstawia się materjalizmowi. Może jednak w praktycznem życiu być niedostateczna. „Dobro narodu" może być komentowane zależnie od położenia gospodarczego tych, którzy obozem narodowym kierują. Z łatwością może być utożsamione z dobrem warstw, odgrywających w życiu narodu decydującą rolę. Coprawda, druga teza zastrzega się przed taką możliwością. Niestety, doświadczenie życiowe poucza, że nacjonalizm w dziedzinie gospodarczej za silnie tkwi w liberaliźmie, aby mógł zdobyć się na pełny objektywizm w tym względzie, ogarniając dobro wszystkich warstw narodu. Wiadomo, że obóz narodowy łączyły i nadal jeszcze łączą (choć w mniejszym stopniu) ścisłe związki ze sferami gospodarczemi (przemysłowcy, ziemiaństwo), które, jeśli go obecnie porzucają, to nietyle ze względów gospodarczych, lecz raczej politycznych, gdyż sfery te zawsze źle wychodzą na opozycji wobec rządu.

W związku z celami polityki gospodarczej, teoretycy obozu narodowego bardzo wiele uwagi poświęcają produkcji. I słusznie. Zdarza się jednak, że ze względu na to podkreślenie, produkcja staje się ostatecznym celem praktycznym, jej potrzeby stają się decydujące bez względu na inne potrzeby i wartości. Byłoby to błędem, gdyż celem produkcji jest zaspokojenie słusznych potrzeb ludzkich. Takie praktyczne danie przewagi interesom produkcji byłoby też sprzeczne z pierwszą tezą.

---

[1] R. Rybarski, *Przyszłość gospodarcza Polski.* Warszawa 1933 s. 12-13

Najwięcej uwagi i miejsca poświęca się w narodowym programie gospodarczym kapitalizacji, którą uważa się za lekarstwo na wszelkie niedomagania gospodarcze. Niewątpliwie, że kapitalizacja jest zagadnieniem pierwszorzędnej doniosłości szczególnie dla naszego państwa, chorującego na brak kapitałów i dlatego dążeniem wszystkich jest, aby drogą oszczędnej gospodarki stan kapitalizacji poprawić. Nie można jednak tak stawiać tej sprawy, jakby kapitalizacja była zagadnieniem pierwszem, a jest to zasadnicza teza prof. Rybarskiego. Twierdzenie takie jest o tyle słuszne i nie będzie nasuwać zastrzeżeń, o ile zgóry przyjmiemy, że ważniejszą jednak rzeczą jest człowiek i dlatego nie można w ekonomice przekreślać zasady etycznej, która nie pozwala gromadzić majątku z krzywdą dla idei sprawiedliwości.[1] Co prawda, możnaby zgóry przyjąć, iż obóz narodowy, skoro uznaje za podstawę swojej doktryny katolicyzm, przyjmuje przez to samo w życiu gospodarczem prawa etyki. Wątpliwości jednak powstają stąd, że literatura narodowa ignoruje prawie zupełnie społeczną naukę katolicką, daje w polityce społecznej przewagę interesom produkcji nad interesami pracy i t. p. W tem przekonaniu utwierdzają nas jeszcze wywody prof. Rybarskiego, odnoszące się do zysku, które wykazują bardzo duże pokrewieństwo z poglądem na zysk w doktrynie liberalnej.

Pomijamy omawianie zagadnień takich, jak bilans, kredyt, handel zagraniczny i t. p., gdyż nie odróżniają one specjalnie narodowego programu gospodarczego od innych.

*

* *

Poza sprawami gospodarczemi do niezwykle aktualnych zagadnień obecnej chwili należy kwestja społeczna, stanowiąca dla niektórych partyj politycznych najważniejszy element składowy programu. Obóz narodowy do ostatnich prawie chwil wykazuje w tym zakresie zupełną bezczynność. Warstwę robotniczą traktuje

---

[1] L. Caro, *Poglądy gospodarcze R. Rybarskiego* w *Przeglądzie ekonomicznym*. 1933 s. 51

jako jedną z uczestników procesu produkcyjnego i zastanawia się nad nią zasadniczo tylko z punktu widzenia jej udziału w rozwoju gospodarstwa narodowego. Momentu wyjścia nie stanowi, co jest jasne—dobro proletarjatu, uciskanego przez sfery kapitalistyczne, wykorzystujące swoją przewagę, co stanowi punkt wyjścia dla programu socjalistycznego; ale również obóz narodowy daleki jest od przyjęcia za podstawę programu w kwestji społecznej zasady sprawiedliwości i miłości — idei, tak wyraźnie określonej w encyklikach *Rerum Novarum* Leona XIII i *Quadragesimo Anno* Piusa XI. Nic dziwnego, iż rozwiązanie zagadnień, z kwestją robotniczą związanych, nie zawsze będzie szło po właściwej linji, bowiem dobro narodu (interes gospodarstwa narodowego) niezawsze będzie uwzględniać niemniej ważne dobro warstwy robotniczej.

Prof. Rybarski, rozpatrując stosunek „kapitału" do „pracy", [1] większą wagę przywiązuje do znaczenia „kapitału", niż „pracy". Nie chcąc, aby go posądzono o kapitalistyczne nastawienia, zastrzega się, że mu nie chodzi o wykazanie przewagi „kapitału" nad „pracą". [2] Dodaje, że przeciwnie, praca ma większą siłę, co uwydatnia się jego zdaniem wówczas, gdy podaż kapitału jest duża i poszukuje się rąk do pracy. Przytacza przykład z czarną śmiercią, kiedy to brak było rąk do pracy wskutek znacznego zmniejszenia ludności. Przewaga pracy leży w tem, że kapitał jest zainteresowany we wzroście płac, gdyż robotnicy są konsumentami. Te poglądy prof. Rybarskiego pozbawione są zupełnie określenia moralnego charakteru pracy. Pogląd Rybarskiego na pracę jest poglądem liberalnym, który mówi, że praca jest przedewszystkiem siłą, stwarzającą bogactwa. W gruncie rzeczy moralny charakter pracy ma znaczenie decydujące, i w tem tkwi przewaga „pracy" nad „kapitałem", co oczywiście nie przeczy gospodarczemu znaczeniu pracy.

Do podstawowych zagadnień należy rozdział dochodu społecznego, leżący na skraju zagadnień ekonomicznych i społecz-

---

[1] R. Rybarski, *Przyszłość gospodarcza Polski*. s. 127.

[2] Tamże, s. 127

nych. Problem ten wymaga, aby go rozpatrywać na szerokiej płaszczyźnie filozoficzno-społecznej, a nie wyłącznie ekonomicznej, jak to czynią teoretycy obozu narodowego, którzy mówią tylko o tem, aby udział w dochodzie społecznym był dostatecznie wysoki.[1] Jaki ten udział ma być dla poszczególnych czynników biorących udział w produkcji, nie mówi się, i to szczególnie, gdy chodzi o udział pracy w dochodach. O podziale dochodu decyduje skala płacy. Otóż prof. Rybarski uważa, iż udział warstwy robotniczej w dochodzie będzie tem większy, im więcej będzie robotników zatrudnionych i dlatego cała polityka w tym względzie ma polegać na dążeniu do zatrudnienia jaknajwiększej liczby robotników. Czy to rozwiązuje zagadnienie sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego? Naturalnie że nie, gdyż o sprawiedliwym rozdziale dochodu decyduje nie w pierwszym rzędzie ogólna suma dochodu przypadająca na całą warstwę robotniczą, lecz wysokość poszczególnych zarobków.

Stąd w doktrynie katolicko-społecznej znane jest zagadnienie słusznej płacy, której podstawą jest zasada utrzymania.

Już z tego, co powiedzieliśmy wyżej, widzimy, że rozdział dochodu społecznego łączy się ściśle z zagadnieniem płac. Prof. Rybarski podkreśla, iż celem ożywienia życia gospodarczego należy dążyć do zwiększenia produkcji, co jest możliwe przy odpowiedniej konsumpcji. Warstwa robotnicza może brać poważny udział, jeśli za swoją pracę pobierać będzie odpowiednie wynagrodzenie.

Niestety, aczkolwiek prof. Rybarski uważa warstwę robotniczą za poważny element konsumpcyjny, to z góry zastrzega, że nie osiągnie się wzrostu płac. Płace jego zdaniem nie wzrosną ani kosztem zysku przedsiębiorcy, lub kapitalisty, bowiem zysk nie zawsze da się zmnieszyć dzięki temu, iż według praw ekonomicznych zmniejszenie zysku powoduje zastój w produkcji i ucieczkę kapitałów. Nie osiągnie się drogą zmniejszenia kosztów kierownictwa i handlowych, bowiem nie wiele się tą drogą zaoszczędzi, co jednocześnie pozwala mu przy omawianiu spółek akcyjnych

[1] Tamże, s. 126

stwierdzić, że nie płacenie dywidendy jest wynikiem zjadania zysku przez administrację, nadmiernie rozbudowaną.

A dalej gdyby przeprowadzić zwiększenie płac, pociągnie to zwiększenie cen produktów, płace realne spadną, a jednocześnie wzrost cen wzmoże import a wstrzyma eksport, oraz przez to zwiększy się bezrobocie.

Jaki jest wobec tego ratunek i jakie wyjście z tego błędnego koła?

„Poprawa przyjść może tylko przez zwiększenie produkcji w warunkach, w których więcej dochodu społecznego będzie do rozdziału”.[1]

Jakiż nasuwa się wniosek? Oto błędne koło bez wyjścia! Warstwa robotnicza, na którą zwalił się cały ciężar i konsekwencje kryzysu, ma czekać na poprawę swojej doli, która nastanie wtedy, kiedy „więcej dochodu społecznego będzie do rozdziału”. Wola ludzka i wysiłek, o którym w programie narodowym dużo się mówi, zostają zawieszone na kołku, jakby nie miały żadnego wpływu na bieg życia gospodarczego, gdy prawa ekonomiczne odkryte przez szkołę klasyczną działają.

Na zakończenie omawiania tego zagadnienia nie możemy się powstrzymać, aby nie wspomnieć, iż prof. Rybarski, mówiąc o tem żeby robotnik u nas stał się kapitalistą przez oszczędność, na co powinna wystarczyć jego płaca, cytuje na potwierdzenie swego zdania słowa z enc. *Q. A.*: „Nędzę proletarjacką należy takim pokonać sposobem, żeby proletarjusze własne zdobyli mienie”. Jednocześnie nie przeszkadza mu to wypowiedzieć pogląd, iż w sprawie płac państwo nie powinno interwenjować, ani mieszać się.[2] Czy tak mówi en. *R. N.* i *Q. A.?*

Niezwykle ciekawy jest pogląd obozu narodowego na związki zawodowe. Stronnictwo Narodowe organizowało związki pod nazwą „Praca Polska”. Związki te są słabe.[3] Nie cieszą się one popu-

---

[1] Tamże, s. 131

[2] Tamże s. 196

[3] *Rocznik pracowniczych Związków Zawodowych w Polsce.* Warszawa 1933 r. podaje zestawienie central za r. 1931. Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska” liczy 6134 członków, a płacących składki 1186 (s. 16 tab. 2).

larnością w sferach robotniczych i uważane są za wysługujące się „kapitałowi".

Związki zawodowe, mówi prof. Rybarski, są faktem, z którym należy się pogodzić, tembardziej że się i przedsiębiorcy zrzeszają. Zadania związków zawodowych rozpatruje z punktu widzenia ich walki o płace. Mówi, że związki zawodowe nie dopuszczają do obniżki płac, jak kartele do obniżki cen — przeto działalność ich w tym względzie uważa za szkodliwą. Związki zawodowe, jako „monopole pracy", przeszkadzają obniżaniu kosztów utrzymania, ponieważ nie dopuszczają do obniżki płac „ataki całej warstwy robotniczej".[1] Tak traktując związki zawodowe, pomija się i nie bierze pod uwagę wielkich zdobyczy, osiągniętych przez warstwę robotniczą za pośrednictwem tych związków. Zapomina się o fakcie, że związki zawodowe były ostoją w walce z wyzyskiem kapitalizmu, żerującego na pracy robotnika.

Nastawienie obozu narodowego do związków zawodowych jest negatywne, co widać nietylko u prof. Rybarskiego, ale i u R. Dmowskiego.[2] Ma się wrażenie, że, jeśli się związków zawodowych nie zwalcza, a nawet czasem powołuje do życia, to tylko ze względów taktycznych. Pogląd na zw. zaw. prof. Rybarski ostatecznie wyraża następująco: „Ruch zawodowy jest faktem, z którym się trzeba liczyć... Można nie lekceważyć znaczenia ruchu zawodowego, ale niema powodu, by widzieć w nim odrodzenie świata".[3]

Z powyższych względów obóz narodowy jest negatywnie ustosunkowany do korporacjonizmu, jako ustroju społeczno-gospodarczego opartego na związkach zawodowych. Jedną z najważniejszych przeszkód w zrealizowaniu korporacjonizmu ma być niemożliwość stworzenia solidarności pomiędzy pracą a kapitałem, co zresztą wcale nie przeszkadza mówić o „solidaryźmie pracy i kapitału w imię idei narodowej".

---

[1] R. Rybarski, *Przyszłość gospodarcza Polski.* s. 134

[2] R. Dmowski, *Kwestja robotnicza wczoraj i dziś.* Warszawa r. 1926

[3] R. Rybarski, *Przyszłość gospodarcza Polski.* s. 135

Rada społeczna przy Prymasie Polski w swojej odezwie w ślad za encykliką *Quadragesimo Anno*, na którą dwa razy zdarzyło się prof. Rybarskiemu powołać w ostatnio wydanej książce,[1] pisze: „Przebudowa życia społecznego powinna iść w kierunku nadania społeczeństwu cech „organizmu społecznego" (według wyrażenia Piusa XI). W tym celu trzeba pokonać panującą obecnie klasowość, a wprowadzić w życie społeczne solidaryzm. Stać się to może przez zorganizowanie całego społeczeństwa w korporacjach na podstawie zawodów i przez wyposażenie korporacyj w kompetencje zarówno w zakresie ściśle społecznych, jak i gospodarczych spraw (kontrolowanie produkcji, wymiany i współzawodnictwa, załatwianie konfliktów pracy, prowadzenie ubezpieczeń społecznych i t. p.), zawsze jednak pod opieką i nadzorem państwa. Tą drogą pokonanoby obecną anarchję życia gospodarczego, skierowując je ku jego właściwemu celowi zapomocą zorganizowanego odpowiednio społeczeństwa".

Pogląd prof. Rybarskiego na ubezpieczenia społeczne jest następujący: system ubezpieczeń społecznych jest wadliwy dzięki oparciu go na pseudo-rachunku ubezpieczeniowym, polegającym na uzależnieniu składek od posiadania pracy, to jest od czynnika bardzo zmiennego. Koszt ubezpieczeń ponosi przytem pracodawca, którego jednak sam nie pokrywa, lecz przerzuca na konsumenta drogą podwyżki cen towarów, co znowu wpływa na zmniejszenie realnych płac robotniczych. Jednocześnie w razie przesilenia gospodarczego obciąża się budżet państwa przez czerpanie środków na uzupełnienie niedoborów ubezpieczalni, co prowadzi do nowych podatków lub redukcji świadczeń, przyczyniających się w konsekwencji do powstania fermentów społecznych. Pozatem ubezpieczenia społeczne, mając charakter oszczędności przymusowej, są konkurentami oszczędności dobrowolnej, źle wpływając pod względem wychowawczym. Prof. Rybarski jest więc przeciwny przymusowej oszczędności, gdy pisze: „Ludzie, których ustawa zabezpiecza od nieszczęśliwych wypadków, choroby, starości, czy bezrobocia, którzy płacą składki na te cele, mają przez to

---

[1] *Podstawy narodowego programu gospodarczego.* Warszawa 1934

samo niższą płacę i mniej mogą odkładać". Zaznacza jednocześnie, że wszechstronna opieka społeczna ułatwia życie masom, ale uczy je równocześnie żyć tylko chwilą bieżącą. Na koniec swojej oceny ubezpieczeń społecznych zastrzega się, że jego rozumowanie nie prowadzi do zupełnej negacji systemu ubezpieczeń przymusowych, lecz chodzi mu tylko o reformę.[1] Stanowisko to jest zgodne z duchem liberalizmu, który neguje potrzebę istnienia ubezpieczeń społecznych twierdząc, iż każdy człowiek w ramach własnych możliwości winien sobie życie zabezpieczyć. Uznaje on również tylko oszczędność dobrowolną. Teoretycznie można bronić takiego stanowiska, praktycznie jest ono błędne. Zastąpienie ubezpieczeń społecznych oszczędnością dobrowolną — dowodzi tylko zupełnego niezrozumienia obecnych warunków bytu warstwy robotniczej. W najpomyślniejszych bowiem czasach robotnik nie był u nas zdolny oszczędzać, gdyż nie miał z czego. Rozumowanie liberalne stwarza błędne koło, gdy się przypomni twierdzenie, że podwyżka płac do niczego nie doprowadzi, gdyż wzrostowi płac ma towarzyszyć wzrost cen produktów i obniżka przez to samo płac realnych; koszta ubezpieczeń obciążają również konsumenta — ceny rosną i znów płace zmniejszają się. To błędne koło spowodowane jest brakiem odwagi w wyciągnięcie konsekwentnych wniosków — toku rozumowania. A mogą być tylko dwa wnioski: albo negować potrzebę istnienia ubezpieczeń, jako szkodliwych dla gospodarstwa społecznego, albo uznać potrzebę istnienia i ustosunkować się do nich z całą życzliwością, a w razie braków wysunąć projekt reform. Słusznie zapytuje prof. Caro — dlaczego prof. Rybarski nie powiedział nic o reformie ubezpieczeń społecznych, tembardziej, że już wówczas istniał projekt rządowy ustawy scaleniowej uchwalony przez sejm.[2] Dodajemy w końcu, że stosunek obozu narodowego do ubezpieczeń społecznych jest podobny do stanowiska Lewiatana.[3]

---

[1] Rybarski, *Przyszłość gospodarcza Polski*. s. 138—142

[2] L. Caro, *Poglądy gospodarcze R. Rybarskiego* w *Przeglądzie Ekonomicznym* r. 1933, z. IX s. 56

[3] Patrz: K. Turowski, *Społeczny program Lewiatana* w *Prądzie* — Listopad 1933 r.

Jaki jest jego program pozytywny w dziedzinie polityki społecznej?

Przyjąwszy za punkt wyjścia fakt, że robotnik jest potrzebny np. do obrony kraju, wykazuje się potrzebę usuwania i łagodzenia konfliktów, jakie istnieją między „kapitałem" a „pracą". Jako środki zaradcze proponuje się ruch spółdzielczy, budowę domków. Ponieważ są to środki niepewne, więc wysuwa się dążenie do wytworzenia warstw średnich, łączących kapitał i pracę. Jest to program zbyt szczupły i niedostateczny do ogromu problematu. Ta bierność w zakresie polityki społecznej, tłumaczy się liberalnym sposobem myślenia i tem, że obóz narodowy był reprezentantem warstw posiadających i ich interesów. Oto co pisze jeden z wychowanków obozu narodowego, z którego później utworzył secesję, p. M. Howorka: „Obóz narodowo-demokratyczny uważa się za obóz umiarkowany i organizuje a przynajmniej do niedawna organizował w swoich szeregach warstwy posiadające, stan średni i inteligencję. Dopiero może w ostatnim roku praca organizacyjna zaczęła się nastawiać na masy robotnicze".[1] Stądby wynikało, że stronnictwo Narodowe, zawiódłszy się na warstwach posiadających, a znając wielką aktywność warstwy robotniczej w dziedzinie walki społeczno-politycznej, zaczyna przerzucać się na nowy teren operacyjny a mianowicie na warstwę robotniczą, w przekonaniu, że do wszelkiego rodzaju akcji najlepiej nadaje się element robotniczy, który w przewrotach prawie zawsze odgrywał rolę decydującą. Słusznie jednak pisze Dmowski, że „Polska jest w tak słabym stopniu krajem wielkiego przemysłu, że rewolucja robotnicza mogłaby wytworzyć duże trudności, ale nie byłaby zdolna zadecydować o losach kraju, chociażby dla niej istniały najprzyjaźniejsze warunki".[2]

Dla oddania sprawiedliwości wspominamy, iż podejście młodych obozu narodowego (zgrupowanych obecnie w obozie Narodowo-Radykalnym) do tych zagadnień społecznych jest szersze. Wspomina się już tam o encyklikach papieskich, jako źródle, skąd należy brać wskazówki do naprawy porządku społecznego.

---

[1] M. Howorka, *Walka o wielką Polskę*. Poznań 1934 s. 56

[2] R. Dmowski, *Przewrót*. Warszawa 1934 s. 456

* * *

Stronnictwo Narodowe i Obóz Narodowo-Radykalny zdają sobie sprawę z konieczności przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego. Prof. Rybarski pisze o wielkich zmianach, mających nastąpić w dziedzinie ustroju gospodarczego, oraz apeluje, aby nie czekać na to, co się z chaosu wyłoni, lecz pracować nad ustaleniem podstaw ustroju społeczno-gospodarczego, przynajmniej w tych granicach, w jakich jest to możliwe.[1] I rzuca pewne tezy. Przedewszystkiem pisze: „Złudzeniem jest przekonanie, że wszędzie na świecie zwyciężyć musi jeden ustrój gospodarczy"[2] i jest zwolennikiem swoistego programu gospodarczego, wyrosłego z rzeczywistości polskiej, gdyż „zmiany te będą pożyteczne i trwałe, jeżeli wyrosną organicznie z polskich potrzeb, konieczności dziejowych i ducha polskiego".[3] Dalej pisze, że ustrój społeczno-gospodarczy nie istnieje niezależnie od religji, zasad moralnych, kultury prawnej i politycznej. Dużą uwagę zwraca na silny związek, istniejący między religją a gospodarstwem. „Jeżeli, — pisze, np. Polska jest narodem katolickim, to nie można budować ustroju sprzecznego z tym pierwiastkiem".[4] Również konieczność zmian uznaje R. Dmowski: „Jest nieunikniona przebudowa gospodarcza świata, która się już rozpoczęła i która się szybko posuwa naprzód".[5] Zdaniem jego współczesny ustrój gospodarczy trawi śmiertelna choroba i zawalenie jego jest nieuniknione. Dmowski zajmuje stanowisko negatywne do komunizmu. „Marksowski komunizm, który z tego ustroju wyrósł i jego pojęciami zasadniczemi operuje, nietylko niema widoków na zajęcie jego miejsca, ale bodaj będzie musiał go wyprzedzić w drodze do grobu".[6]

Przedstawiciel młodych obozu narodowego, W. Zalewski wyraża się bardzo krytycznie o liberaliźmie, uważając go za dok-

---

[1] R. Rybarski, *Podstawy narodowego programu gospodarczego.* s. 28

[2] Tamże, s. 25

[3] Tamże, s. 26

[4] Tamże, s. 27

[5] R. Dmowski, *Przewrót.* Warszawa 1934. s. 25

[6] Tamże, s. 25

trynę zbankrutowaną, wobec czego program narodowy liberalizmem być nie może.[1]

Inni też zwracają uwagę na to, że kierunek narodowy nie neguje podstaw ustroju kapitalistycznego, opowiada się wyraźnie za własnością indywidualną i wolnością gospodarczą w ramach gospodarstwa narodowego, jednak w młodym ruchu nurtują ustroje antykapitalistyczne, wyrażające się w szeregu zainteresowań polityczno-ideowych, niektórych społeczno-ekonomicznych i moralnych konsekwencjach ustroju.[2]

Niektóre grupy młodych obozu narodowego występują bezwzględnie wobec ustroju kapitalistycznego, uważając go za formę ustroju największego wyzysku.[3]

W stosunku do ustroju korporacyjnego, propagowanego przez sfery katolickie w Polsce, obóz narodowy odnosi się z rezerwą a nawet z niechęcią, co wykazaliśmy, mówiąc o poglądzie prof. Rybarskiego na korporacjonizm. Stanowisko młodych jest niejasne. Obóz Narodowo-Radykalny w swojej deklaracji nic o tem nie wspomina. Niektórzy ustosunkowują się raczej pozytywnie, uważając go za „niewątpliwy ideał".[4]

Najwyraźniejszym elementem ustroju społeczno-gospodarczego jest własność prywatna, i to do tego stopnia, że zagadnienie ustroju sprowadza się do uznania takiego, czy innego zakresu własności prywatnej. Dziś toczy się walka poglądów na własność prywatną. Jedni są za własnością kolektywną, inni indywidualną bez żadnych ograniczeń, jeszcze inni rozróżniają indywidualny i społeczny charakter własności prywatnej. Encyklika „*Rerum Novarum*" stwierdza, że własność prywatna jest podstawą ustroju społecznego, gdyż tylko wtedy jest możliwe rozwiązanie zagadnienia sprawiedliwości społecznej. „*Quadragesimo Anno*" tezę powyższą podtrzymuje, uwydatniając rolę własności w życiu go-

---

[1] W. Zawadzki, *Uwagi o programie gospodarczym* w *Myśli Narodowej* nr. 3, 1934

[2] St. Leszczyński, *Przed dyskusją nad ustrojem kapitalistycznym* w *Myśli Narodowej* nr. 16, z dn. 2.IV 1934

[3] M. Howorka, *Walka o Wielką Polskę*, s. 91

[4] Tamże, s. 110.

spodarczem. Jednocześnie Pius XI podkreśla zasadę dobra powszechnego, które będzie osiągnięte, gdy podział dóbr ułoży się na zasadzie możności lepszego zaspokojenia potrzeb wszystkich ludzi.[1] Pius XI co do zasady własności zajmuje stanowisko niewzruszone, tem niemniej podkreśla względność i zmienność konkretnych stosunków prywatnej własności. Na tej podstawie Rada społeczna przy Prymasie Polski w swojej odezwie pisze: „Zasadniczem prawem moralności katolickiej w życiu gospodarczem jest zdaniem Piusa XI to, że „dobra materjalne... Stwórca przeznaczył na użytek wszystkich ludzi", i że „temu celowi za pośrednictwem prywatnej własności" mają służyć. „Celem więc życia gospodarczego jest zaspakajanie słusznych potrzeb ludzkich przez dostarczanie społeczeństwu dóbr prawdziwie użytecznych. Cel ten życie gospodarcze osiąga nie wtedy, gdy wszystkie dobra materjalne pospołu należą do wszystkich, do społeczeństwa, lub państwa, lecz gdy są uprzystępnione ludziom za pośrednictwem prywatnej własności. Własność prywatna zatem ma charakter jednostkowy (pożytek właściciela) i społeczny (zaspokojenie potrzeb ludzi wszystkich, a więc i nie posiadających własności wytwórczej, oraz społeczeństwa".

Podstawą „narodowego ustroju gospodarczego" ma być też własność prywatna. Prof. Rybarski uznaje indywidualny i społeczny charakter własności,[2] jak również przewiduje ograniczenia własności i z tym warunkiem, że ograniczenia winny być ściśle zakreślone.[3] „Kierunek polityczny, pisze — który pretenduje do tego, by organizować życie narodu, musi wyraźnie powiedzieć, jakie ograniczenie własność uznaje za potrzebne, a przedewszystkiem, jaka jest u nas w praktyce treść prawa własności".[4]

Chodzi mu w tym wypadku o to, aby ograniczenia własności prywatnej były ściśle ustawowo określone i aby stworzono sferę, w której byłaby ona bezpieczna. Zdaniem jego używanie własności

---

[1] Por. *Chrześcijański porządek społeczny na podstawie encykliki Q. A.* Lublin, 1932 s. 34

[2] R. Rybarski, *Podstawy narodowego programu gospodarczego*, s. 31

[3] Tamże, s. 31

[4] Tamże, s. 32.

nie może być nieograniczone, tembardziej, że wolna gospodarka stwarza często pole do nadużyć.[1]

W rozważaniach tych jest brak określenia, jaki wzgląd przemawia za uznaniem społecznego charakteru własności prywatnej oraz czem się należy kierować, ograniczając używanie własności prywatnej. Prof. Rybarski silnie podkreśla, że w Polsce sfery rządowe likwidują obecnie własność prywatną przez nieodpowiednią politykę gospodarczą. Dowodem tego ma być fakt, że: 1. własność prywatna nie przynosi dochodu, 2. brak swobodnego wykonywania prawa własności i dostatecznie rozległej sfery działania oraz 3. prekaryjny charakter własności t. j., uzależnienie treści własności prywatnej od woli i samowoli prawa administracyjnego. W zarzutach tych jest dużo słuszności, ale przecież trzeba pamiętać, że żyjemy w czasach, kiedy są silne w naszem życiu społ.-gospodarczem dążenia do sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego, czego nie da się osiągnąć bez interwencji państwa. Zresztą słusznie podkreśla prof. Caro, że i „kapitał nie broni bynajmniej własności prywatnej, choć się za jej obrońcę podaje. Kto zaleca inflację, okradającą robotników a wzbogacającą eksporterów, kto zastrzega dla dyrektorów i członków rad nadzorczych wygórowane płace i tantjemy, uszczuplające dochód akcjonarjuszy i robotników, broni tylko interesów warstw uprzywilejowanych, ale własność prywatną wcześnie nabytą niszczy i podkopuje”.[2]

O charakterze ustroju społeczno-gospodarczego decyduje również rola państwa, jaką ona odgrywa. Nacjonalizm roli i zadań państwa nie określa, lecz sprawę tę reguluje zależnie od warunków aktualnych, w jakich gospodarstwo narodowe się rozwija. W programie obozu narodowego państwo jest najwyższym organem woli narodu polskiego, będącego w kraju jedynym gospodarzem. Państwo ma być narzędziem realizacji celów, jakie stoją przed narodem i ma być wyrazem jego woli.[3]

[1] Tamże, s. 43

[2] L. Caro, *Własność prywatna: jej utrzymanie czy ograniczenie* w *Przeglądzie ekonomicznym*. 1934 r. z. X.

[3] J. Prus, *Państwo w życiu gospodarczem* w *Myśli Narodowej*. nr. 50 z dn. 26.XI.1933 r.

Teoretycy obozu narodowego w prywatnej działalności widzą źródło narodowej siły i dlatego uznają tylko wówczas przymus, gdy tego wymajają względy narodowe.[1]

Z powyższych względów nie określają zakresu gospodarki państwowej, interwencji państwowej w życiu gospodarczem. Zastrzegają się bardzo wyraźnie, iż interwencja państwa nie może mieć charakteru dogmatycznego. Państwo, będąc organem za pośrednictwem którego naród prowadzi politykę gospodarczą i finansową, winno brać na siebie te obowiązki, które może dobrze spełnić. Obóz narodowy przyjmuje zmienność zadań państwa, tłomacząc swoje stanowisko koniecznością dostosowania się polityki ekonomicznej do właściwości i norm, w jakich naród żyje. Prof. Rybarski daje następujące rozstrzygnięcie praktyczne: „Linję przewodnią praktycznej polityki gospodarczej uzyska się wtedy, gdy się stwierdzi, że wolna gospodarka zasadniczo tworzy dobra gospodarcze, tworzy kapitały, spełnia elementarną czynność produkcyjną, a zaś państwo określa warunki tej wytwórczości, pomaga jej, wyznacza jej kierunek".[2] Teorję liberalną, sprowadzającą rolę państwa do roli stróża nocnego, jak również komunistyczną, głoszącą zupełną omnipotencję państwa, teoretycy obozu narodowego uważają słusznie za błędne. Dopuszczalna jest ingerencja państwa w życiu gospodarczem, często nawet w bardzo szerokim zakresie.[3]

J. Prus w wymienionym artykule przewiduje trzy formy interwencji państwa: 1. wkroczenie państwa jako podmiotu gospodarczego, 2. regulowanie życia gospodarczego z pomocą przepisów prawnych, 3. stworzenie warunków, któreby pchały rozwój życia w pożądanym kierunku. Formę trzecią uważa teoretycznie za najwłaściwszą, jako najmniej krępującą inicjatywę jednostki. W praktyce przewiduje stosowanie wszystkich trzech form interwencji państwa.

Ocena poglądu obozu narodowego na interwencję państwa w życiu gospodarczem jest trudna i możliwa tylko przy prak-

---

[1] R. Rybarski, *Przyszłość gospodarcza Polski*. s. 203.

[2] R. Rybarski, *Podstawy narodowego programu gospodarczego*. s. 45

[3] J. Prus, *Państwo w życiu gospodarczem* w *Myśli Narodowej*. nr. 50 z dn. 2.XI.1933 r.

tycznej działalności, kiedy interwencja państwa byłaby faktem i kiedy moglibyśmy ocenić dobre i złe jej skutki. W samym obozie narodowym są w tej dziedzinie rozbieżne poglądy. I tak starsi, jak widać z ich poglądów, są bardzo wstrzemięźliwi i np. krytykują obecne rządy w Polsce jako mające nastawienie wybitnie statystyczne. Natomiast młodzi teoretycy w okresie rządów narodowych, szczególnie w jego fazie początkowej, przewidują wzmożoną interwencję państwa. Ma to być okres budowania gospodarstwa narodowego, które bez czynnego udziału państwa byłoby niemożliwe. Z tego widzimy, że ta część programu może być oceniona w świetle realizacji, bowiem cechą charakterystyczną jest jej zmienność.

Obojętność obozu narodowego względem polityki społecznej stoi na przeszkodzie omówienia interwencji państwa do zagadnień, wchodzących w zakres polityki społecznej. Spotyka się najwyżej luźne wzmianki, na które w miarę możności zwracaliśmy uwagę przy omawianiu programu społecznego. Pozostaje nam jeszcze trzeci element ustrojowy do omówienia, a mianowicie struktura społeczna.

Teoretycy obozu narodowego twierdzą, iż najzdrowszy stosunek warstw społecznych do siebie będzie wówczas, gdy w Polsce będzie jaknajwięcej ludzi reprezentujących równocześnie pracę i kapitał. „Jaknajwiększa ilość samodzielnych gospodarzy na wsi i w mieście, to gwarancja równowagi społecznej" — pisze prof. Rybarski. Taki bowiem stan jest podstawą zdrowej struktury społecznej, jako łagodzący konflikty wielkiego kapitału i proletarjatu, a przez to samo znoszący walkę „kapitału" z „pracą". Jest to myśl zasadnicza i bardzo zdrowa, co już mieliśmy możność podkreślić. Brak tylko ostatecznego wniosku, któryby narzucił rozwiązanie.

A teraz jaki jest pogląd na poszczególne warstwy społeczne? Już o tem cośkolwiek mówiliśmy, szczególnie gdy chodzi o stosunek obozu narodowego do warstwy robotniczej. Stwierdziliśmy, iż względy praktyczne zadecydowały o zmianie nastawienia.

Dziś obóz narodowy staje frontem do wsi, t. j. chłopstwa i warstwy robotniczej. O zmianie tej zadecydował jeszcze i ten

fakt, iż wszystkie wielkie ruchy w Europie, które budują swoje państwa na zasadach narodowych, oparły się na masach robotniczych i chłopskich.[1] Największą wagę przykłada obóz narodowy do warstwy rolniczej, chłopskiej, ponieważ rolnictwo ma podstawowe znaczenie w życiu gospodarczem Polski, a pozatem i dlatego, że chłop stanowi pierwszorzędny czynnik równowagi społecznej, łagodzący przeciwieństwa między wielkim kapitałem a proletarjatem. Chłop ma być dla rozwoju myśli narodowej bazą operacyjną.

Obóz narodowy nie pomija rzemiosła. Tu nurtują tendencje w kierunku stworzenia czysto polskiego ruchu rzemieślniczego drogą usunięcia elementu żydowskiego. Podobnie program przedstawia się w kierunku do drobnego handlu.

Do wielkiego przemysłu oraz ziemiaństwa obóz narodowy stracił zupełnie zaufanie. Nie znaczy to, aby odnosił się z lekceważeniem szczególnie do wielkiego przemysłu, którego potrzebę uznaje, ale odnosi się z rezerwą.

Obecnie i młodzi i starzy obozu narodowego godzą się, że warstwy robotnicze i włościańskie stanowić muszą podstawę szeregów ruchu narodowego, a szczególnie te ostatnie, jako najbardziej jeszcze pod względem materjalnym niezależne. Inne warstwy już tej wartości nie przedstawiają.

Charakterystyka tych trzech elementów pozwala nam zorjentować się w ogólnym nastawieniu obozu narodowego do zagadnień ustrojowych. Nie stanowią one jakiejś w sobie zharmonizowanej całości. Brak trzonu w tym narodowym ustroju społeczno-gospodarczym, a wszystko zależne jest od tego, jak w danym czasie i przestrzeni będzie się dobro narodu rozumieć, gdyż naród — jego dobro ma być regulatorem całego życia społeczno-gospodarczego.

A tymczasem przebudowa ustroju, jak stwierdza X. Piwowarczyk,[2] powinna pójść w kierunku korporacjonizmu. Enc.

---

[1] Józef Petrycki, *Chłop polski* w *Myśli Narodowej* nr. 39 z dnia 10.IX.1933 r.

[2] X. Piwowarczyk, *Przemiany ustrojowe* w *Przeglądzie Katolickim* nr. 1, z dn. 7.I-34 r. przedruk z „Tęczy”.

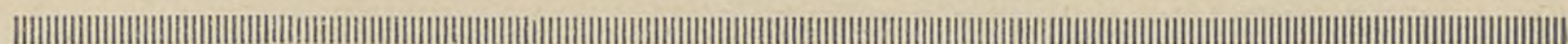
Quadragesimo Anno na korporacjonizm wskazuje, jako na ustrój przyszłości. Ze wszystkich możliwych rozwiązań zagadnienia ustroju, korporacjonizm w katolickim ujęciu zdaje się szczęśliwie kojarzyć dwa naczelne w tej sprawie postulaty: silnego państwa i wolnego społeczeństwa. W ten sposób zerwanoby z liberalizmem i odrzucono przesadny etatyzm.

* * *

Scharakteryzowaliśmy ogólnie program społeczno - gospodarczy obozu narodowego w Polsce. Jednocześnie wskazaliśmy rozbieżności, jakie, obok wspólnych twierdzeń, istnieją między tym programem a ekonomiką doktryny katolicko - społecznej.

Czem można sobie wytłumaczyć te rozbieżności?

Przyczyny są bardzo głębokie i tkwią w założeniach filozoficznych. Nacjonalizm uznaje dobro narodu za najwyższe prawo i najwyższe kryterjum normatywne. Jeśli tu i owdzie czynione są odchylenia od tej zasady, ta sama zasada nie jest przełamana. Dalej trzonem katolicyzmu społecznego jest idea etyczno - religijna, a w programie narodowym idea narodowo - polityczna. W konsekwencji zasadniczym celem w doktrynie katolicko - społecznej będzie, obok zadań gospodarczo - społecznych, umoralnienie człowieka, natomiast celem doktryny narodowej będzie potęga narodu pod względem politycznym. Nacjonalizm uznaje dwie etyki: indywidualną, w której obowiązują kryterja moralne, i etykę publiczną, w której kryterjum postępowania stanowi sukces narodu.



W służbie ubogich w metropolji lwowskiej. We Lwowie odbyło się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, w którem wzięli udział przedstawiciele władz kościelnych, opieki społecznej, pokrewnych stowarzyszeń dobroczynnych oraz liczne grono pracujących pań.

Sprawozdanie wykazało, że obecnie Stowarzyszenie liczy na terenie Lwowa 289 pań czynnych, 507 wspierająch, ma w opiece stałej 438 rodzin, osób 5.525, odwiedzin dokonano 17.312. W ciągu roku rozdano w stowarzyszeniach parafjalnych 24.895 kg. żywności, bezpłatnych obiadów 44.319, opału 65.128 kg., odzieży 3.214 sztuk. W zakładach umieszczono 52 osoby. Pracy dostarczono 116 osobom. Broszur treści religijnej rozdano 4.449. Wizyt lekarskich bezpłatnych prywatnych uzyskano 157. Zabiegów lekarskich dokonano w 298 wypadkach.

Stowarzyszenie prowadzi we Lwowie 11 stowarzyszeń parafjalnych i 7 sekcyj, a to: sekcję kuchni, opieki nad młodzieżą, pracy, schronisko dla staruszek (30 osób na całkowitem utrzymaniu), więzienną, szpitalną i ochronki. Wszystkie te działy pracy wykazały 147.640 zł. 64 gr. dochodu, a 138.538 zł. 17 gr. rozchodu.

Związek Metropolitarny, obejmujący diecezje lwowską, łucką i przemyską, liczy obecnie 57 stowarzyszeń, w tem 9 w gminach wiejskich.

Związek liczy pań czynnych 1.096, wspierających 3.269. W stałej opiece pozostaje rodzin ubogich 1.620, osób 8.280. Jednem z głównych zadań stowarzyszenia jest osobiste odwiedzanie ubogich w ich domach — odwiedzin tych dokonano 28.600 razy. Rozdano 49.882 kg. żywności, mleka 3.078 litrów, bezpłatnych obiadów 82.192, odzieży 4.885 sztuk, opału 184.278 kg., broszur treści religijnej 7.426. W zakładach umieszczono 139 osób, pracy dostarczono 196 osobom. Bezpłatnej porady lekarskiej i zabiegów sanitarno-lekarskich dokonano w 695 wypadkach.

Dochody stowarzyszeń należących do Związku Metropolitalnego wynosiły 211.213 zł. 62 gr. rozchody 194.625 zł. 77 gr.

Jeśli się zważy, że na dochody wymienione złożyły się prawie wyłącznie drobne ofiary prywatne, to ofiarność ogółu społeczeństwa katolickiego jest coraz większa.

Walny Zjazd Delegatów Stowarz. Chrześc. - Narod. Nauczyc. Szkół Powsz.

W czerwcu zaczął się trzynasty Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Zjazd odbywał się na Bielanach, w zakładzie oo. Marjanów.

Mszę św. na intencję pomyślnych obrad odprawił J. Em. Ks. Kardynał Al. Kakowski, który następnie przemówił serdecznie do zgromadzonych, błogosławiąc pracy Stowarzyszenia. W sali zebrało się około 300 delegatów, wśród gości obecni byli: JE. Ks. Biskup Szlagowski, delegat Ministra Oświaty, p. wizytator Dancewicz, przedstawiciel Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych oraz delegat Macierzy Szkolnej, p. Reiter i inni.

Obrady zagaił dłuższem przemówieniem prezes Siciński. Na wstępie wspomniał o chorobliwych objawach stosunków wewnętrznych w kraju, które doprowadziły do bolesnego faktu zamordowania polskiego ministra. Zarząd główny dał wyraz imieniem Stowarzyszenia oburzenia z tego powodu w telegramach do Prezesa Rady Ministrów i brata zamordowanego Ministra, Wiceministra Kazimierza Pierackiego. Ostatnie zmiany ustaw prawno-służbowych spowodowały znaczne upośledzenie stanu nauczycielskiego i pogorszenie warunków pracy. Powstała kategorja nauczycieli bezpłatnych t. zw. praktykantów. Celowość tej instytucji w obecnym jej charakterze jest ogólnie kwestjonowana. Zarząd Główny dowiaduje się o licznych faktach niewłaściwego stosunku przedstawicieli władz administracji szkolnej niższych instancyj do nauczycielstwa w traktowaniu ich ze względu na przynależność organizacyjną. Delegacja Stowarzyszenia przedstawiła tę sprawę obecnemu p. Ministrowi Oświaty, który kategorycznie zapewnił, iż ani on, ani jego wydział personalny nie wydał, ani zamierza wydawać instrukcji o odmiennem traktowaniu nauczycieli, należących do różnych organizacyj — decyduje wyłącznie wartość i praca nauczyciela. Dążyć musimy do utrzymania na wysokim poziomie godności

i charakteru nauczyciela polskiego. Dalej prezes Siciński stwierdził, że pomimo zmniejszenia się liczby członków Stowarzyszenia do 8 i pół tysiąca praca członków jest bardzo wydatna tak w szkole, jak i poza szkołą, a wiąże ich silne umiłowanie idei naczelnej Stowarzyszenia. W dorobku organizacyjnym za rok ubiegły podkreślił takie fakty, jak wybudowanie pięknego domu wypoczynkowego w Jastrzębiej Górze nad Bałtykiem i uruchomienie Funduszu Pośmiertnego dla członków. Zarządy Kół odbyły 1536 zebrań w ciągu roku. W zakończeniu poświęcił gorące wspomnienie zmarłym członkom. Przemówienie powitalne wygłosili: jako gospodarz lokalu zjazdowego, rektor OO. Marjanów ks. Kulesza w imieniu całej prowincji Zakonu, w imieniu Ministra W. R. i O. P. p. wizytator Dancewicz i Jego Ekscelencja Ks. Biskup Szlagowski, który w gorących słowach podniósł wielką i skuteczną pracę nauczycielstwa polskiego dla wychowania młodych pokoleń w duchu narodowym i katolickim, co stwierdził w czasie swych wizytacyj pasterskich.

Wiceprezes Stowarzyszenia p. Sobolewski odczytał telegramy hołdownicze, które Zjazd uchwalił wysłać do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, JEm. Ks. Prymasa Hlonda i Ministra Oświaty.

Przed porządkiem dziennym delegat Koła z Ostrowia poznańskiego zgłosił wniosek o wyrażenie Zarządowi Głównemu uznania i podziękowania za jego niestrudzone wysiłki w obronie interesów zawodowych nauczycielstwa.

Pierwszy referat p. t. „Stanisław Staszic, jako wychowawca narodu” wygłosił p. Klemens Jędrzejewski, zestawiając poglądy pedagogiczne Staszica z dzisiejszemi poglądami w pedagogice polskiej. Obszerny referat wygłosił następnie p. W. Rogalczyk na temat: „Rola Stowarzyszenia wobec szkoły i potrzeb nauczycielstwa polskiego”.

Obrady przedpołudniowe zakończyły się wyborem Komisyj Walnego Zjazdu, a mianowicie: weryfikacyjnej budżetowej, samopomocy, wyborczej, pedagog.-oświatowej, organizacyjnej i prawnosłużbowej. Komisje te obradować mają w drugim dniu Zjazdu.

Obrady popołudniowe zaczęły się od referatu p. St. Sedlaczka o znaczeniu i potrzebie Kongresu Wychowawczego, do którego

zwołania dało inicjatywę Stowarzyszenie na ostatnim Walnym Zjeździe. Potem nastąpiły sprawozdania z działalności Zarządu Gł. w zakresie organizacyjnym, rachunków i kasy, samopomocy, poszczególnych sekcyj, zawodowym, pomocy i obrony prawnej oraz wydawnictw. Dyskusja szczegółowa nad tem sprawozdaniem odbyć się ma w odnośnych komisjach. P. Felicjan Lewicki ze Lwowa przedstawił w imieniu Komisji Rewizyjnej wniosek o udzielenie Zarządowi Głównemu absolutorjum. Dyskusja nad sprawozdaniem przeciągnęła się do wieczora.

Praca Zjazdu odbywa się w bardzo podniosłym nastroju i w doskonałych warunkach dzięki gościnności OO. Marjanów, którzy udzielili nietylko lokalu na obrady, ale dali również pomieszczenie dla przyjezdnych delegatów.

Komunikat duszpasterstwa Z. H. P.

Duszpasterstwo harcerskie nadsyła nam komunikat następującej treści: W niedzielę, dnia 24 czerwca b. r. odbyła w Warszawie swe doroczne zebranie Rada do spraw religijnych Z. H. P. Przedmiotem obrad były sprawy ideowe Z. H. P., akcja letnia Działu Duszpasterskiego, regulamin Kapelanów harcerskich, międzynarodowa konferencja Księży Kapelanów w Polsce, oraz sprawności harcerskie z działu życia religijnego.

Rada stwierdziła, że podstawy ideowe Z. H. P. zawarte w Prawie i Przyrzeczeniu harcerskiem pozostały nadal jako obowiązujące i że niema w łonie harcerstwa zakusów, dążących do zmiany ideologji.

Rada rozpatrywała różne środki planowej akcji wzmocnienia życia religijnego w harcerstwie, omówiła metody pracy duszpasterskiej w drużynach oraz rozpatrzyła projekt sprawności harcerskiej z działu życia religijnego.

Rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie Naczelnego Kapelana z dotychczasowych prac około zorganizowania obozów dla księży kapelanów i kleryków-harcerzy w Żabiem na Huculszczyźnie (w czasie od 17 lipca do 17 sierpnia b. r.) i omówiła program pracy na tych obozach.

Rada postanowiła zorganizować w roku 1934 — z okazji

Zlotu Narodowego Z. H. P. międzynarodowy obóz - konferencję księży kapelanów w Kościeliskach pod Zakopanem.

Rada postanowiła wystąpić do władz harcerskich z projektem, aby na zakończenie Złotu Narodowego urządzić pielgrzymkę harcerstwa na Jasną Górę i złożyć w podzięce za 25-lecie pracy Związku votum w postaci krzyża harcerskiego.

Budowa kościołów. W odrodzonej Polsce buduje się bardzo wiele kościołów. W akcji tej biorą udział wszystkie warstwy, wykazując wielką ofiarność.

Oto np. wiadomość z Polesia, podana przez K. A. P. J. E. Ks. Bp. piński Kazimierz Bukraba poświęcił w obecności władz i wielkiej rzeszy ludności katolickiej i prawosławnej nowozbudowany kościół w Wiczówce, odległej od Pińska o 70 klm. Brak świątyni odczuwała bardzo ludność katolicka, gdyż w promieniu kilkudziesięciu kilometrów nie było kościoła katolickiego. Wiczówka otoczona jest lasami sosnowemi, dlatego umieszczone tam zostały sierocińce i dom dla starców. Obecność kapłana katolickiego podniesie na duchu katolików i stanie się dźwignią życia religijnego i narodowego. Kościół został zbudowany przy wydatnej pomocy Kurji diecezjalnej pińskiej oraz Władz Wojewódzkich.

Druga świątynia katolicka powstała w Rubryniu, na pograniczu sowieckiem dzięki wielkiemu poparciu w postaci składek i robocizny Korpusu Ochrony Pogranicza. Dowództwo, oficerowie i szeregowi K. O. P., doceniając olbrzymie znaczenie Wiary we wzmocnieniu potęgi Rzeczypospolitej, dali temu wyraz, wznosząc świątynię katolicką na pograniczu. Uroczystego poświęcenia kościoła w Rubryniu dokonał J. E. Ks. Biskup Sufragan Karol Niemira w obecności władz administracyjnych, dowództwa i szeregowych K. O. P. oraz tłumów ludności katolickiej i prawosławnej.

Z drugiego krańca Polski, ze Śląska przychodzi inna wiadomość. Do budowy katedry śląskiej zgłosili swą pracę bezrobotni na specjalnych warunkach.

Bezrobotni, którzy zamierzają przyczynić się do wybudowania Domu Bożego na Śląsku, zgłaszają się we wszystkich miejsco-

wościach śląskich do księży proboszczów, którzy następnie wysyłają chętnych do pracy do Katowic.

Ze składek, jakie są zbierane w poszczególnych parafjach, utrzymywani są bezrobotni w Katowicach. Każdy bezrobotny, pracujący przy budowie katedry otrzymuje całodzienne utrzymanie i nocleg. Urządzono tam kuchnie i sypialnie. Na śniadanie otrzymuje bezrobotny chleb, kiełbasę i kawę. Obiad składa się z tłustej zupy, mięsa i ziemniaków oraz kompotu. Ilość pożywienia nie jest ograniczona, tak że każdy bezrobotny może otrzymać tyle porcyj, ile zechce. Pozatem każdy bezrobotny otrzymał obuwie, aby przy pracy nie niszczył własnego obuwia.

Bezrobotni pracują chętnie i czują się tam bardzo dobrze. Zamieszkują oni w t. zw. pałacu biskupim, gdzie znajdują się również kuchnie, jadalnie, świetlica oraz kapliczka, gdzie rano i wieczorem odprawiają modły.

JE. Ks. Biskup Stanisław Adamski wydał orędzie pasterskie do swych diecezjan, w którem porusza szereg ostatnich wydarzeń na terenie diecezji i dziękuje wiernym za ofiarność, zwłaszcza przy budowie katedry.

„Ciężkie warunki gospodarcze — pisze Ks. Biskup — wstrzymały szybkość postępu budowy. Biskup i Komitet Budowy Katedry niejednokrotnie z głęboką troską patrzyli na powolny postęp prac budowlanych. Z roku na rok ścieśniano program budowlany, coraz więcej stosując się do granic środków szczupłych, któremi rozporządzać było można mimo najlepszej woli i ofiarności społeczeństwa, władz i Sejmu Śląskiego.

W tym stanie rzeczy liczni diecezjanie sami zgłaszać się poczęli, bezpłatną dla sprawy Katedry ofiarując pracę. Komitet Budowy Katedry z radością podjął ich myśl i postanowił zorganizować przy pomocy parafij i bezrobotnych pracę przy budowie Katedry w taki sposób, aby praca sama była bezpłatną, wszystkie zaś środki pieniężne, któremi Komitet rozporządza w głównej części mogły być przeznaczone na zakup koniecznych do budowy materjałów.

Projekt podjęty z pewną obawą i trwogą, udał się znakomicie dzięki Waszej Ukochani Diecezjanie, dobrej woli, Waszemu

przywiązaniu do Kościoła św., Waszemu pragnieniu, by diecezja Wasza jak najprędzej posiadła Katedrę godną i odpowiednią. Obecnie na placu budowlanym już wre robota, setka ochoczych pracowników dokonuje prac potrzebnych. Jedni parafjanie bezpłatną dają pracę rąk swoich, drudzy ofiarami pieniężnemi dają im potrzebne w czasie pracy utrzymanie.

Całem sercem dziękuję Wam, Ukochani Diecezjanie, kapłani i świeccy, za ten nowy dowód przywiązania do Diecezji i pragnę, aby ruch ten święty i dobry nie ustawał, lecz przeszedł przez wszystkie Diecezji naszej parafje, by każda kiedyś mogła pochlubić się, że nietylko groszami ale i pracą rąk swoich przyczyniła się do wzniesienia wspaniałej świątyni Chrystusa Króla, pomnika wdzięczności wobec Boga i Kościoła za wzniesienie nowej naszej Diecezji".

Harcerze rozpoczęli pracę przy budowie Bazyliki Morskiej.

Drużyna Harcerzy imienia Kilińskiego z Brześcia nad Bugiem rozpoczęła pracę przy budowie Bazyliki Morskiej w Gdyni. 30 ogorzałych chłopców z zawiniętemi rękawami, z łopatami w dłoni zabrało się do robót ziemnych w miejscu gdzie ma stanąć Bazylika Morska. Każdy harcerz pracować będzie 6 godzin, drużyna da więc razem 200 godzin ofiarnej pracy. Przed rozpoczęciem robót harcmistrz Bolesław Polkowski, inicjator tej akcji zgłosił gotowość harcerzy do pracy wobec członków Komitetu Budowy Bazyliki z p. kpt. Chlebowskim na czele. Członkowie Komitetu z uznaniem przyjęli inicjatywę i ofiarną pracę młodych harcerzy.

Przykład godny naśladowania niewątpliwie spowoduje dalsze zgłoszenia do pracy nietylko harcerzy, lecz i innych organizacyj miejscowych i zamiejscowych, przebywających na wycieczkach. Dowiadujemy się, że drużyna harcerzy ze Śląska, obozująca w Gdyni, w najbliższych dniach przystąpi do pracy.

IX Kongres Międzynar. Unji Kat. Związków Kobiecych w Rzymie.

W dniach 27.III — 7.IV odbył się w Rzymie IX Kongres Międzynarodowej Unji Katolickich Związków Kobiecych przy udziale 500 delegatek z 29 krajów.

Tematem obrad Kongresu było wykazanie, jak w poszczególnych krajach przedstawia się realizacja zasad wychowawczych zawartych w encyklice *Divini Illius Magistri*, z jakiemi trudnościami spotyka się praca katolicka na tem polu, jakie metody doprowadziły do najlepszych wyników i jakie należy stosować nadal. Tym zagadnieniom poświęconą była praca w dziesięciu komisjach (katechizacji małych dzieci, spraw rodziny, jako czynnika wychowawczego, szkół średnich i uniwersyteckich, współpracy intelektualnej, środowisk robotniczych, rolnej, opieki nad dzieckiem i zagadnień moralnych). Każda z komisyj stawiała sobie jasno określony cel, a rzeczowa dyskusja uwypuklała jego doniosłość, podawała metody realizowania go, względnie przedstawiała te, które są zastosowane w poszczególnych krajach, a które w innych mogłoby przynieść wiele korzyści. To kładzenie specjalnego nacisku na dyskusji przedstawiającej fakty konkretne było jedną z cech charakterystycznych Kongresu, którego zadaniem było, opierając się na wspólnem doświadczeniu, ustalić pewne metody, dojść do wniosków konkretnych. Może to było powodem, że strona referatowo - odczytowa była pozostawiona nieco na uboczu poza dwoma wspaniałemi wykładami mgrs. Pizzardo o podstawach zasadniczych Akcji Katolickiej, jej charakterze, zadaniach, o odpowiedzialności organizacyj przynależnych do niej innych organizacjach pomocniczych (auxiliaires) i referatu mgrs. Hoogyeld'a, asystenta Unji.

Tematem obrad młodej Unji był problem rozrywek i wpływu ich na młodzież. Przedstawiono ogromne znaczenie wytwórni filmowych, zaznaczając, że jedna szósta ludności całej ziemi co tydzień przeciąga przed ekranem. Mówiono także o prasie i audycjach radjowych, o bezkresnym zasięgu a tak wielkich możliwościach w szerzeniu nauki Chrystusowej.

Ojciec św. podczas audjencyj specjalnych dla każdej z grup długo mówił o tem, że tylko życie wewnętrzne może być sprężyną i motorem działania, a zatem podstawą Akcji Katolickiej jako działania musi być pełnia życia wewnętrznego. Cieszył się z wyników dotychczasowych, zachęcał uczestniczki Kongresu do dalszej niestrudzonej pracy, do przenikania duchem Chrystjanizmu wszelkich dziedzin życia indywidualnego, rodzinnego, społecznego

i politycznego, „by i polityka była dążeniem do dobra powszechnego, wyższego nad korzyści partyj i stronnictw".

Ojciec Święty zamianował p. Steenberghe-Engeringh, dotychczasową przewodniczącą Unji na dalszy okres 5-letni. W wyborach przeszły ponownie kandydatury hr. Władysławowej Zamoyskiej i p. Haliny Doria-Dernałowicz do zarządu, a zatem stanowisko Polski na terenie międzynarodowym zostało w pełni utrzymane.

Tematem przyszłego Kongresu w Rzymie 1939 r. ma być „Kobieta Katolicka w świecie nowoczesnym".

Mówienie o przedmiocie zebrań samych nie dałoby pełnej charakterystyki Kongresu, to byłaby jedna tylko jego strona. Na zebraniach omawiało się praktyczne sposoby zastosowania tego, czem serce przepełniało się podczas nabożeństw wielkotygodniowych, kanonizacji św. Jana Bosco i uroczystości jubileuszowych. Wspólne przeżycie wielkich i świętych tajemnic stało się podstawą spójni nierozerwalnej serc uczestniczek zebranych w Imię Chrystusa, by szukać dróg wiodących do Królestwa Chrystusowego.

Marja Stokowska.

Zgon sławnego konwertyty. W Halle (Niemcy) zmarł w 79 roku życia ceniony historyk, prof. Albert von Ruville, którego nazwisko głośnem echem odbiło się w całym świecie przed 25 laty.

Po szeregu prac z zakresu historji niemieckiej i angielskiej zaskoczył prof. Ruville cały świat naukowy swem nawróceniem do Kościoła katolickiego w r. 1909. Nawrócenie swe uzasadnił śp. Ruville w świetnej publikacji p. t. „Zurück zur heiligen Kirche" (z powrotem do Kościoła św.), która doczekała się olbrzymiego wprost nakładu w szeregu wydań. I powędrowała daleko poza granice Niemiec, przełożona na język francuski, angielski, włoski, czeski, polski, węgierski, chorwacki i norweski.

W ówczesnych Niemczech fakt konwersji profesora uniwersytetu, i to jeszcze profesora historji, stał się pierwszorzędną sensacją i w sferach protestanckich, które prof. Ruville pożegnał po poważnym namyśle, i w kołach katolickich, w które wchodził znakomity konwertyta, wnosząc pierwszorzędne wartości naukowe i osobiste. Osoba nowonawróconego była przedmiotem dużego

zainteresowania, wiadomem było, że prof. Ruville był poprzednio czynnym oficerem i to przez trzynaście lat. Porzuciwszy służbę wojskową oddał się studjom historycznym i habilitował się na uniwersytecie w Halle.

Powrót swój do Kościoła św. pojmował śp. prof. Ruville bardzo poważnie. Wykazał to nietylko w swej (wspomnianej wyżej) publikacji konwersyjnej. Dał temu nadto świetny wyraz w książce p. t. „Das Zeichen des echten Ringes" (Znamię prawdziwego pierścienia), w której — nawiązując do znanej przypowieści Lessinga o trzech pierścieniach — we wspaniałej szacie słowa udowadniał prawdziwość Kościoła katolickiego.

Ponadto trzeba tu wspomnieć o jego wspaniałym darze dla narodu niemieckiego w pracy zatytułowanej: „Der Goldgrund der Weltgeschichte" (Złote Zło dziejów świata). W pracy tej stawia Ruville przed oczy czytelnika Jezusa Chrystusa, jako punkt centralny wszelkiej historjografji.

„Jezus Chrystus, Syn Boży, jest również i władcą historjografji. Bez Niego nie można należycie poznać całego świata myśli ubiegłych pokoleń. Bez Niego również jest niemożliwem racjonalne czytanie źródeł odnośnych i ich należyte objaśnienie...

Kto chce wyeliminować Jezusa Chrystusa z pracy historycznej, ten porzuca stały ląd, przenosząc się na chwiejną łódkę, ten rysuje mapę bez siatki, znaczącej stopnie geograficzne, ten przeprowadza rachunki bez znajomości podstawowych aksjomatów liczenia"...

Na kartach historji nawróceń w ostatnich dziesiątkach lat nazwisko śp. prof. Ruville widnieć będzie jasnem światłem — jako jedna z pierwszorzędnych „zdobyczy" Łaski Bożej. Prace jego budzić będą żywe echo na długie lata. Przemawia w nich dusza nowoczesnego człowieka o szerokich horyzontach w formie ujmującej swem pięknem i zniewalającej swą treścią ideową.

Męczennicy katolickich Niemiec. Ofiarą krwawych porachunków przywódców dzisiejszego regime'u w Niemczech z ludźmi, którzy im dla różnych względów nie byli sympatyczni, padło — jak wiadomo — wielu wybitnych czołowych działaczy katolickich

z dr. Clausenerem, prezesem Akcji Katolickiej w Berlinie i Adalbertem Probstem, kierownikiem katolickiego związku młodzieży „Deutsche Jugendkraft", na czele. Jak w wielu innych podobnych wypadkach, zarówno samą śmierć, jak i okoliczności jej towarzyszące, usiłowano otoczyć zasłoną tajemnicy. Powoli jednak zasłona ta rozwiera się ukazując bolesną i nad wyraz okrutną prawdę. Wiedeńska „Reichpost" ogłasza ostatnio wiele mówiące szczegóły, towarzyszące aresztowaniu i śmierci Adalberta Probsta, otrzymane od jego przyjaciół z Nadrenji. Według tych informacyj ś. p. Probst w pamiętny piątek 29 czerwca wezwany został do Berlina, by, jako kierownik „Deutsche Jugendkraft", wziąć udział w pracach nad wykonaniem konkordatu. Ponieważ małżonka jego przez kilka dni nie otrzymywała od niego żadnych wiadomości, zaniepokojona zwróciła się do düsseldorfskiej dyrekcji policji o wszczęcie poszukiwań. Informacje tu otrzymane były tego rodzaju, że wzbudziły poważne obawy o los wezwanego do Berlina Probsta, były bowiem zbyt wymijające. Podobnież wymijającą odpowiedź otrzymał ks. prał. Wolker, prezes generalny „Deutsche Jugendkraft" w centrali S. S. w Essen. Dopiero w Berlinie w policji tajnej oświadczono mu, że Probst *„w interesie państwa" został aresztowany i rozstrzelany*. Jednocześnie małżonka zaginionego otrzymała w Düsseldorfie oficjalną wiadomość, że mąż jej „podczas ucieczki został zastrzelony" a prochy jego w urnie zostaną jej dostarczone przez pocztę. Nie wierzy takiemu oficjalnemu przedstawieniu powodów rozstrzelania Probsta „Osservatore Romano" w dłuższym świeżo ogłoszonym artykule i stwierdza, że żywo przypomina ono fałszywie początkowo kolportowaną wiadomość o „samobójstwie" Clausenera. Zresztą, gdyby nawet wersja o usiłowanej ucieczce miała się potwierdzić, nie usprawiedliwia to w żadnym wypadku jego śmierci. Faktem jest, że o istotnych powodach rozstrzelania, jak i poprzedzającego je aresztowania, naprawdę dotąd nic niewiadomo. „Osservatore Romano" zaznacza nadto, że najlepszym dowodem niewinności zarówno Clausenera jak i Probsta jest fakt, że dotąd nie sformułowano przeciw nim oskarżenia. Gdyby w sprawach tych istniały istotnie poszlaki winy, przeciwnicy obu działaczy napewno nie omieszkaliby już

dawno rozdmuchać je do nieprawdopodobnej wielkości. Jako bojownicy Akcji Katolickiej — pisze dalej „Osservatore Romano” — *nie uchylili się obaj działacze od ciążących na nich obowiązków i dlatego ofiara ich jest szczególnie znamienną i szczególnie świetlistą, a imię ich najbardziej świętem w nigdy nie zapominanych wspomnieniach.*

Że słuszną jest opinja „Osservatore Romano” o czci dla pamięci obu tych męczęnników sprawy katolickiej, świadczy niezwykle wzruszający przebieg nabożeństwa żałobnego, jakie w obecności kilkudziesięciu kapłanów odbyło się w ubiegły piątek za duszę ś. p. Adalberta Probsta w kościele św. Lamberta w Düsseldorfie. Kościół był przepełniony wiernymi; wielu, zdaleka nieraz przybyłych (bo ś. p. Probst powszechnie był bardzo lubiany i niezwykle ceniony), pozostać musiało nazewnątrz świątyni. Płacz i szlochy w kościele nie były rzeczą rzadką. Podobne nabożeństwa odbywają się w całych Niemczech.

Szkoły „świeckie” we Francji bez uczniów!

Gdy obecny premjer francuski, Doumergue, postanowił przeprowadzić znaczne oszczędności, prasa katolicka we Francji wystąpiła z projektem, by zlikwidować liczne szkoły państwowe... bez uczniów.

Cała Francja dowiaduje się dziś ze zdumieniem, że w Wandei jest 77 szkół świeckich (państwowych), w których na jednego nauczyciela przypada... dwu uczniów (sic!). *Czternaście szkół posiada jedynie grona nauczycielskie.. bez uczniów!*

W gminie Rochepaule czterech tamtejszych nauczycieli szkoły „świeckiej” wogóle nie uczyło, pobierając przytem pensje w łącznej wysokości 28.000 franków rocznie.

W miejscowości Pontmain do żeńskiej szkoły nikt nie uczęszcza, a do szkoły męskiej uczęszcza tylko — syn nauczyciela i nauczycielki, pobierających 12.000 franków rocznie.

W Ardeche jest 50 szkół „świeckich”, a w nich uczy się czworo dzieci. Rada Miejska postanowiła zamknąć szkoły, rząd jednak sprzeciwił się temu, wychodząc z założenia, że szkoła „świecka” jest... konieczną.

Objawy powyższe można wytłumaczyć jedynie fanatyzmem masońskiego laicyzmu. Lecz jakże ten fanatyzm drogo kosztuje państwo... i kompromituje.

Wzmożona walka z religją w sowietach. Rok 1934 zaznaczył się jeszcze większem prześladowaniem religji przez czerwonych dyktatorów, bowiem Komintern wszczął energiczną kampanję propagandy ateizmu. Jak wiadomo, w roku bieżącym ma się odbyć w Moskwie światowy kongres komunistycznej Międzynarodówki. Zjazd ten niewątpliwie przyczyni się do jeszcze większego prześladowania nieszczęsnej garstki kapłanów pozostałych dotąd na terenie sowieckim, oraz tych wszystkich, którzy w dalszym ciągu oddają cześć Bogu. Ale nietylko w samej Rosji daje się zauważyć wzmożona akcja bezbożnicza; rozpościera się ona również i na inne państwa, w pierwszym rzędzie na Francję oraz na Stany Zjednoczone. Zapewnienia Litwinowa, objeżdżającego na początku roku bieżącego Europę i Amerykę, że Rosja bynajmniej nie prześladuje dziś religji, pozostawiając jej całkowitą swobodę, nie odpowiadają rzecz prosta istniejącemu stanowi rzeczy. Świadczy o tem najlepiej fakt, że natychmiast po powrocie tego dygnitarza do sowietów, rozpoczęły się znów masowe prześladowania i akty gwałtu na osobach kapłanów zarówno katolickich, jak i innych wyznań. Święta Bożego Narodzenia, a następnie Wielkiejnocy były okazją dla władz bolszewickich do rozwinięcia na szeroką skalę zarysowanej systematycznej propagandy bezbożniczej, wyrażającej się przedewszystkiem w organizowaniu wystaw antyreligijnych, w zamykaniu kościołów i zamienianiu dotychczasowych świątyń na muzea bezbożnicze. Pisały i piszą o tem pisma wszystkich niemal narodowości. Zresztą najlepsze świadectwo przynosi sama prasa sowiecka, która (jak np. specjalne pisma bezbożnicze „Bezbożnik" i inne) szczyci się tą działalnością ateistyczną. Wystarczy zrobić pobieżny przegląd tych pism, by utracić iluzje tak usilnie podtrzymywane przez sympatyków bolszewickiego regime'u, co do „nieszkodliwości" zarządzeń i działalności GPU, Kominternu i innych władz czerwonej Rosji. Wydawnictwa te stanowią niejako oficjalną pieczęć na działalności, propagującej doktryny bolszewickie. Jednem z najbardziej znamiennych jest dzieło Łukaczewskiego, wydane w Moskwie nakładem rządowego wydawnictwa antyreligijnego, p. t. „Marksyzm i leninizm: ateizm wojujący". Oto parę wyjątków z tej książki: „Materjalizm jest nieubłaganym

wrogiem religji"... „Marksyzm i leninizm, są to teorje o wojującym ateizmie. Rewolucyjny proletarjat, walczący o trjumf socjalizmu, nie może nie walczyć z religją"...

Drugą charakterystyczną publikacją sowiecką jest inne dzieło tegoż Łukaczewskiego p. t. „Nowy podręcznik antyreligijny", w którym czytamy takie oto zdania: „Należy umieć walczyć z religją — oto hasło marksyzmu — leninizmu". „Partja proletarjacka walczy z religją i wymaga takiej walki od każdego komunisty". „Antyreligijny front jest jednym z odcinków ogólnego frontu proletarjackiego w walce o socjalizm". „Partja komunistyczna zawsze walczyła z religją. Władze sowieckie, jako władze robotnicze, również walczą z religją. Szkoła sowiecka tworzy wychowanie antyreligijne, prasa, kinematograf, radjo, literatura sowiecka walczą również z religją". „W ZSSR posiadamy przeszło 400 kołchozów antyreligijnych". „Walka z religją winna być usilnie wzmożona w ciągu drugiej piatiletki".

W podobny sposób odnoszą się do religji i inne wydawnictwa sowieckie perjodyczne, świadcząc tem samem, że, mimo zapewnień Litwinowa, Stalin bynajmniej nie zaniedbuje akcji bezbożniczej, uważając ją za podwalinę systemu bolszewickiego.

Międzynarodowy Kongres Filozofji Tomistycznej w Poznaniu.

Od 28 — 30 sierpnia r. b. Poznań gościć będzie w murach swoich *Międzynarodowy Kongres Filozofji Tomistycznej*, którego obrady poświęcone będą zwłaszcza zagadnieniom moralnym i społecznym doby obecnej.

Protektorat Zjazdu raczyli łaskawie przyjąć J. Eminencja Ks. Kardynał Prymas August Hlond, Przewielebny o. Gillet, Generał oo. Dominikanów i Przewielebny o. Ledóchowski, Przełożony Generalny Towarzystwa Jezusowego.

Zagraniczni spadkobiercy ducha św. Tomasza z Akwinu będą brali wybitny udział w obradach Kongresu.

Nasamprzód usłyszymy wykłady kilku profesorów Uniwersytetów rzymskich: o. Garrigou - Lagrange, Z. K., profesor Coll.

Angelicum zakomunikuje wyniki badań p. t. „Le sens du mystère chez St. Thomas et le clair — obscur intellectuels". O. Siwek, T. J., profesor Papieskiego Uniwersytetu Gregorjańskiego wygłosi odczyt o „Reinkarnacji i jej wynikłościach moralnych w świetle filozofji". O. E. De Rooy, Z. K., profesor Coll. Ang. mówić będzie na temat: „L'Economie actuelle: son origine, son avenir".

Nadto zameldował swój przyjazd z odczytem prof. Amato Masnovo z Katolickiego Uniwersytetu Najśw. Serca Pana Jezusa z Medjolanu.

Instytut Wyższych Studjów Filozoficznych w Louvain reprezentowany będzie przez o. R. Kremera C. S. S. R., który zareferuje o zagadnieniu „Morale matérielle ou formelle".

Spodziewany jest także przyjazd znanego profesora Paryskiego Instytutu Katolickiego p. J. Maritaina z odczytem o nauce moralnej Bergsona.

Z Zagrzebia przybędzie o. profesor Jacek Bosković, który mówić będzie na temat: „La rélation de l'Art et de la Morale".

Wreszcie usłyszymy też organizatora Międzynarodowego Kongresu tomizmu w Pradze o. Metoda Habána, którego odczyt brzmi: „Les forces vitales et spirituelles gagnées dans la vie sexuelle" oraz jednego lub dwóch przedstawicieli tomizmu w Niemczech.

Niemniej bogato przedstawia się udział przedstawicieli nauki św. Tomasza w Polsce.

Inauguracyjny wykład na temat „Tomizm wobec współczesnej filozofji dziejów" wygłosi ks. Konstanty Michalski prof. Uniw. J. i członek Akademji Umiejętnożci.

Nadto zareferują: o. Chromański T. J., profesor socjologji w Instytucie Filozoficznym oo. Jezuitów w Krakowie: „Powrót do podstawowych idei etyki tomistycznej — ratunkiem w współczesnym kryzysie społecznym". O. Czyrnek Z. K., prof. Fil. w Inst. Teol. oo. Dominikanów we Lwowie mówić będzie na temat etyki społecznej św. Tomasza („Forma regiminis optima iuxta S. Thomam"). Dr. Anna Danuta Drużbacka: „La connaissance par connaturalité ou le jugenent par inclination". O. Elter T. J. z Warszawy były prof. Pap. Uniw. Greg.: „De Philosophia morali quomodo communiter tractari solet, et quomodo secundum principia

methodica S. Thomae tractanda videtur". O. Antoni Górnisiewicz Z. K., Mag. św. Teol. (Tarnopol): Stanowisko św. Tomasza w kwestji żydowskiej" — przedmiot dzisiaj nadzwyczaj aktualny. P. Ludwik Górski, prof. Kat. Un. L. i członek Międzynarod. Unji Kat. badań społecznych, mówić będzie na temat: „De la propriété". Ks. Dr. Lewandowicz, Dyrektor D. A. K. z Warszawy: „De ordine in charitate secundum Divum Thomam" — „De liberalitate et misericordia". Ks. prof. Dr. J. Pastuszka z Lublina: „Wartości etyczne kultury". O. Pius A. Pelletier Mag. Stud. oo. Dominikanów (Lwów): „De la connaissance de soi, norme de nos rapports avec Dieu et le prochain". Ks. Jan Stepa, prof. U. J. K.: „Metafizyka o państwie". P. Czesław Strzeszewski, prof. Kat. U. L.: „Zasada cen maksymalnych u św. Tomasza z Akwinu i jej zastosowanie w życiu ekonomiczno-społecznem". Ks. Ignacy Świrski, prof. Uniw. S. B. (Wilno): „Poglądy św. Tomasza na czystość życia małżeńskiego". O. Jacek Woroniecki Z. K., Mag. św. Teol., prof. Hist. Teol. oo. Dominikanów (Lwów), zakończy Zjazd wykładem na temat: „Le problème des fins en pédagogie et la solution thomiste".

Z powyższego zestawienia tematów już łatwo wyczytać można szerokosiężne horyzonty myśli tomistycznej, która po raz pierwszy w Polsce wogóle przedstawiać się będzie w tej formie wykształconym sferom naszej Ojczyzny. To też nie wątpimy, że Zjazd ten spotka się z najżywszem zainteresowaniem nietylko fachowców-naukowców, ale również szerokich sfer naszej katolickiej inteligencji, która zapewne nie omieszka skorzystać z tej rzadkiej okazji, by przedyskutować najważniejsze zagadnienie etyki i socjologji w świetle zasad myśli tomistycznej i tym sposobem przyczyni się walnie do odrodzenia i pogłębienia naszego uświadomienia w dziedzinie prawd filozofji wieczystej. Informacjami służy sekretarz Komitetu organizacyjnego ks. prof. Dr. Kazimierz Kowalski, Gniezno, Seminarjum Duchowne.

REDAKTOR I WYDAWCA
X. Dr. A. SZYMAŃSKI

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
WŁ. DEPTUŁA

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.

KSIĄŻKI NADESŁANE DO REDAKCJI.

Janusz Ignaszewski, Na marginesie obniżek cen żelaza. (Refleksje na tle głosów prasy). Katowice 1934 r. s. 13.

Rezolucje gospodarcze organizacji m. st. Warszawy Partji Pracy (BBWR) zgłoszone na tegoroczny kongres Partji Pracy. Wydanie drugie Warszawa 1934 r. s. 23.

Mamert Miż-Miszyn, II-gi zjazd Polaków z zagranicy. Warszawa r. 1934. Wydawnictwo Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy. s. 24.

Dr. Zofja Daszyńska-Golińska, Co nam mówi przyrost ludności w Polsce? Lwów 1933 r. s. 16.

Józef Borowik, Światopogląd morski. Toruń 1934 r. Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. s. 390.

Bolesław Leitgeber, Kopenhaga klucz Bałtyku. Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego. Toruń 1934 r. s. 86.

Józef Borowik, Gdynia port Rzeczypospolitej, Wydawnictwo Instytutu Bałtyckiego, Toruń 1934 r. s. 59.

Université catholique de Louvain, Annuaire 1930 — 1933.

Instituto Giuseppe Toniolo di Studi Superiori, Annuario della Universita Cattolica del Sacro Cuore e dell'Instituto Superiore di Magistero „Maria Immacolata". Anno accademico 1933-34, Milano societa editrice „Vita e Pensiero", 1934.

Rocznik statystyczny Zjednoczenia Związków Spółdzielni Rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej za 1932 rok.

H. J. A. Van Son, Autour de Krizanić, Etude historique et linguistique 1934. s. 135.

Stanisław Wałęga, Dzieje polityczne Torunia u schyłku Rzeczypospolitej (1724—1793). Z przedmową Władysława Konopczyńskiego. Tom I. Nakładem Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Toruń 1933 r. s. 387.

Sprawozdanie z przebiegu akcji łagodzenia skutków bezrobocia i pomocy bezrobotnym, prowadzonej na terenie wojewóoztwa Łódzkiego za czas od 26 listopada 1934 roku do 31-go marca 1933 roku. Nakładem Komitetu Funduszu Pracy Wojew. Łódzkiego w Łodzi. Łódź 1933 r. s. 79.

Henryk Romanowski, Filozofja Cywilizacji. Prawa realne cywilizacji, jej ideały, typy i pochód. Wydawnictwo Księży Pallotynów, Warszawa 1934 r. s. 438.

Ks. Andrzej Krzesiński, Kultura Nowoczesna i jej tragizm. Warszawa—Kraków, księgarnia Gebethnera i Wolffa 1934 r. s. 161.

Nowości!

TOWARZYSTWO NAUKOWE
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
wydało następujące prace:

LUBELSKA KSIĘGA PODKOMORSKA PIĘTNASTEGO WIEKU

wydał Prof. Dr. LEON BIAŁKOWSKI
str. 160. Cena 4 zł.

Prof. Dr. HENRYK ŻYCZYŃSKI

LALKA PRUSA

STUDJUM SYNTETYCZNO - PORÓWNAWCZE
str. 41. Cena 1.50 zł.

Dr. CZESŁAW STRZESZEWSKI

KRYZYS ROLNICZY
NA ZIEMIACH KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO I KRÓLESTWA KONGRESOWEGO 1807—1830

str. 242. Cena 6 zł.

Skład główny w Kat. Uniwersytecie Lubelskim

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.